

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu





**Obchody 15. rocznicy powstania i działalności
Oddziału Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultu Św. Andrzeja Boboli
w Szczecinie i 25. jubileuszu powołania Stowarzyszenia.**

Fot. Teresa i Mirosław Józefowicz.



361. rocznica męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli



Od redakcji

Przypominamy o jubileuszu dwudziestopięciolecia Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli oraz piętnastolecia Oddziału Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli w Szczecinie. Drukujemy List Prezydium Konferencji Episkopatu Polski zawierający wezwanie do modlitwy za przyczyną s. Teresy Benedykty od Krzyża o łaskę nawrócenia dla Europy i odwagę powrotu do jej chrześcijańskich korzeni. Przypominamy postacię Sług Bożych: Roberta Schumana i Alcide De Gasperiego. Zamieszczamy fotografię św. Andrzeja Boboli pośród obrazów i relikwii dziesięciu świętych i błogosławionych w Świątyni Opatrzności Bożej. Kontynuujemy informacje na temat, jak żyć godnie i z sensem w jesieni życia, w związku z listem naszej Parafianki do redakcji naszego biuletynu parafialnego – zachęcamy do zabrania głosu w tej dyskusji. Informujemy o Sue Ryder i jej Muzeum oraz o nowej książce z wypowiedziami Ojców Kościoła, przygotowanej przez o. Andrzeja Koprowskiego SJ.

Na pierwszej stronie okładki: Uroczystość Objawienia Pańskiego w 2017 roku. Orszak Trzech Króli. Fot. Maciej Gliński.

SANKTUARIUM

św. ANDRZEJA BOBOLI

Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu

Wydawca: Parafia św. Andrzeja Boboli, ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.
Redaguje zespół: ks. Waldemar Borzyszkowski SJ (tel. 54-28-706), Maciej Gliński
ks. Aleksander Jacyniak SJ, ks. Andrzej Koprowski SJ
ks. Krzysztof Ołdakowski SJ
Piotr Ostrowski, Maria Rzeźnicka
Maryla Topczewska-Metelska, Barbara Zdanowska
Adres Redakcji: ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.
Druk: Zakład Poligraficzny Oja
Kontakt: e-mail: parakow@jezuici.pl, www.jezuici.pl/parakow
Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli,
02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61
Konto: PBH S.A. O/Warszawa 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych; zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów w tekstach.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.
ISSN 1505 2701

Pismo w wersji barwnej jest dostępne na stronie internetowej Sanktuarium Narodowego i Parafii św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski
<http://www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn>

W numerze

4. Jubileusz Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli
5. Europa chce zapomnieć o chrześcijańskich korzeniach
7. Słudzy Boży:
Robert Schuman i Alcide de Gasperi
8. Kształtowanie szlachetnego polskiego patriotyzmu
11. Neutralność demokracji wobec wartości
13. Ludzie zwykli, lecz niezwykli
Sue Ryder
15. Dodawajmy życia do lat, a nie lat do życia
17. 2 sierpnia 1944
19. Słuchane dwójgim uszu
19. Święci i błogosławieni w Świątyni Opatrzności Bożej
20. Nie zatraćmy zdolności do czucia się miłowanimi
21. Prosić i mieć nadzieję
21. Wychowanie do starości
22. Z życia Parafii

Jubileusz Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli

Dwadzieścia pięć lat temu, w 1992 roku, przy Narodowym Sanktuarium św. Andrzeja Boboli powstało Stowarzyszenie Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli. Następnie powołano kilka Kół Terenowych SKKAB-u. W dniu 16 listopada 2002 roku powstało Koło Terenowe SKKAB-u w Szczecinie, które przekształciło się w Oddział Zachodniopomorski Stowarzyszenia.

W dniu 16 listopada 2017 roku Oddział Zachodniopomorski Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli w Szczecinie obchodził 15. rocznicę swego powstania i działalności, głównie w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim. Świętowano również 25. Jubileusz powołania Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli.

Uroczystość rocznicowa rozpoczęła się procesyjnym wniesieniem relikwii Patrona Polski oraz nabożeństwem ku Jego czci, któremu przewodniczył asystent kościelny OZ SKKAB-u o. Bernard Gonska SJ. W nabożeństwie, odprawianym co miesiąc, uczestniczył ks. biskup Henryk Wejman, członkowie Stowarzyszenia, zaproszeni goście oraz czciciele św. Andrzeja Boboli.

Następnie uroczystej Mszy św. koncelebrowanej o godz. 18.00 przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Henryk Wejman. W procesji na wejście został wniesiony sztandar SKKAB-u. Na początku Mszy św. ks. biskup powitał wszystkich zebranych, a w szczególności zaproszonych gości: Wiceprezydenta Marcina Pawlickiego, przedstawiciela Urzędu Miasta Szczecin, Przewodniczącego Wojciecha Osmana z Komisji Krajowej NSZZ Solidarność 80, przedstawicieli Obywatelskiego Stowarzyszenia Ustanowienia św. Jakuba Patronem Miasta Szczecina, liderów grup i wspólnot działających przy parafii oraz czcicieli św. Andrzeja Boboli.



Podczas homilii ks. biskup zwrócił uwagę na dwa ważne aspekty skierowane do członków SKKAB-u. Zauważył, że obchodzona rocznica ma najpierw wymiar dziękczynny. Na wydarzenie, jakim jest powstanie i działalność Stowarzyszenia, należy spojrzeć przede wszystkim w świetle wiary. „Rocznica jest okazją do wyrażenia wdzięczności Panu Bogu za to, że daje ludziom możliwość rozdawania dobra i szerzenia kultu św. Andrzeja Boboli. Dzięki Waszemu zaangażowaniu życie i dzieje kultu św. Andrzeja Boboli stają się dla wielu ludzi bliższe. Ma ono znaczący wpływ na życie rodzin, tutejszej wspólnoty parafialnej, parafii na terenie Szczecina i na Pomorzu Zachodnim oraz dla Ojczyzny.” Ks. biskup wyraził wdzięczność wszystkim członkom SKKAB-u za modlitwy i comiesięczne nabożeństwa ku czci Patrona Parafii i Ojczyzny, za organizowanie pielgrzymek, podczas których nawiedziliśmy 22 parafie w Polsce, pod patronatem św. Andrzeja Boboli. „Przez organizowanie wystaw o św. Andrzeju Boboli, pisanie artykułów do czasopism katolickich, wygłaszanie okolicznościowych kazań, prowadzenie rekolekcji w szkołach podsta-

wowych, gimnazjach i liceach ogólnokształcących w różnych parafiach, przybliżacie wiernym życie i dzieje kultu Patrona Polski, o którym tak naprawdę wielu Polaków mało słyszało – podkreślił ks. biskup. – Musimy sobie uświadomić – zaznaczył – przesłanie życia i działalności św. Andrzeja Boboli dla naszych czasów, współczesnego człowieka i Ojczyzny. On zachował godność kapłana oraz wierność Kościołowi i Chrystusowi. On

pokazuje nam, jak wzrastać w wierności Jezusowi i dawać o Nim świadectwo w Szczecinie i w parafii. Św. Andrzej był wierny Chrystusowi i Kościołowi przez posługę Słowa Bożego i udzielanie sakramentów świętych. Czynił to w trudnych czasach. Nie był akceptowany przez prawosławnych i hordy kozackie. Poniósł męczeńską śmierć, zachowując do końca godność kapłana i wierność Kościołowi i Chrystusowi. Dał przykład budowania jedności i pokoju w Kościele i Ojczyźnie.”

Drugim wymiarem, na który zwrócił uwagę ks. biskup, to wymiar zadaniowy na przyszłość. „Waszym zadaniem – podkreślił ks. biskup, zwracając się do członków SKKAB-u – jest przede wszystkim budowanie Królestwa Bożego w świe-



cie: królestwa miłości, prawdy, przebaczenia i sprawiedliwości. Te elementy budowania królestwa mają być obecne najpierw w nas samych. Mamy być nimi przeniknięci. Dopiero wtedy będziemy zdolni dzielić się nimi z innymi w wymiarze społecznym. Uroczystość rocznicowa, którą dzisiaj obchodzimy, to też okazja do uświadomienia sobie, by czerpać z duchowości św. Andrzeja Boboli i wcielać w życie wartości ewangeliczne, którymi on żył na co dzień. Tylko wierność prawdzie, której służył, bronił i głosił nasz święty Patron, pomoże nam umocnić w nas wolność i dać nam siły do budowania jedności między ludźmi i w naszej Ojczyźnie.” Kontynuując tę myśl, ks. biskup wskazał na konieczność wiernej służbie Chrystusowi obecnemu w braciach poprzez każdy dobry uczynek wobec bliźniego. „W ten sposób wyrazamy naszą łączność z Bogiem i ludźmi. To jest wyznacznik naszego człowieczeństwa” – kontynuował ks. biskup. Powołał się w tym miejscu na słowa Romana Brandstaettera, który powiedział: „Tylko wtedy jestem, gdy jestem dobry”, oraz zacytował Stanisława Witkiewicza: „Cała filozofia życia, to dobroć”. Na koniec homilii ks. biskup, zwracając się do członków SKKAB-u i czcicieli św. Andrzeja Boboli, zachęcał do nieustannej modlitwy do Boga za przyczyną naszego świętego Patrona w intencji Ojczyzny oraz w innych intencjach, które są odczytywane podczas comiesięcznych nabożeństw. Szczególny akcent zadaniowy na dalszą działalność SKKAB-u ks. biskup położył „na uczestniczeniu – w miarę możliwości również w dni powszednie

– w Eucharystii, która jest źródłem jedności z Bogiem i ludźmi”.

Po Mszy św. odbył się „Wieczór poezji o św. Andrzeju Boboli” w wykonaniu członków SKKAB-u. Deklamowano wiersze o Patronie Polski m.in. następujących autorów: Wincentego Pola, Zofii Daszkiewicz, o. Mirosława Paciuszkiewicza SJ, Heleny Wojciechowskiej, Renaty Panfil-Tesarek, Jędrzeja Kuzyna oraz wiersze uczniów szkół podstawowych z terenu Parafii, wyłonionych podczas konkursu poetyckiego na temat św. Andrzeja Boboli.

Ostatnim akcentem uroczystości było spotkanie integracyjne przy kawie i ciastach, przygotowanych przez członków Stowarzyszenia.

o. Bernard Gonska SJ
asystent kościelny
Oddziału Zachodniopomorskiego
Stowarzyszenia Krzewienia Kultu
św. Andrzeja Boboli

Europa chce zapomnieć o chrześcijańskich korzeniach

Drukujemy List Prezydium Konferencji Episkopatu Polski z okazji 75. rocznicy śmierci św. s. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), zawierający wezwanie do modlitwy za Jej przyczyną „o łaskę nawrócenia dla Europy i odwagę powrotu do jej chrześcijańskich korzeni”.

List Prezydium Konferencji Episkopatu Polski z okazji 75. rocznicy śmierci św. s. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)

Drodzy Bracia i Siostry!

75 lat temu, 9 sierpnia 1942 roku, w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau przeszła z tego świata do Ojca bogatego w miłosierdzie (por. Ef 2, 4) siostra Teresa Benedykta od Krzyża, karmelitanka, w świecie Edyta Stein. Przeszła do Boga w całkowitym ogołoceniu, zamordowana w komórce gazowej, wraz z innymi Żydami, którzy zostali przywiezieni do Auschwitz w specjalnym transporcie z obozu przejściowego w Drente-Westerbork w Holandii. W ten sposób dopełniły się słowa, które Edyta Stein skierowała do swojej siostry Róży w momencie aresztowania ich przez gestapo

w klasztorze karmelitanek bosych w holenderskim Echt: „Chodź, idziemy za nasz naród!”. „Zrozumiała wówczas – pisał w 1999 roku Jan Paweł II – że dokonując systematycznej zagłady Żydów, nałożono na barki jej narodu krzyż Chrystusa, przyjęła zatem jako swój osobisty udział w nim deportację i śmierć w otoczonym ponurą sławą obozie Oświęcimiu-Brzezince. Jej krzyk łączy się z krzykiem wszystkich ofiar tej straszliwej tragedii, ale zarazem jest zjednoczony z krzykiem Chrystusa, który nadał ludzkiemu cierpieniu tajemniczą i trwałą owocność.” Poprzez swe całkowite ogołocenie i śmierć w komorze gazowej Edyta Stein – s. Teresa Benedykta od Krzyża – złączyła się z kenozą, czyli wyniszczeniem się Jezusa Chrystusa Syna Bożego (por. Flp 2, 6-11). Równocześnie jej *Wiedza Krzyża* (taki tytuł nosiło jej ostatnie, pisane już w Echt, niedokończone dzieło) osiągnęła swój szczyt.

Na ten całkowicie osobisty szczyt Golgoty Edyta Stein wchodziła przez długie lata swego życia. Jej droga ku Chrystusowi zaczęła się w czasie dorastania, kiedy odstąpiła od judaistycznej wiary, w której się wychowywała i którą z największą pobożnością pielęgnowała jej matka, Augusta z domu Courant. Od tej chwili Edyta Stein zaczęła uważać się za ateistkę. Podczas swoich studiów – najpierw na uniwersytecie wrocławskim, a następnie, pod kierunkiem Edmunda Husserla, znakomitego filozofa na uniwersytetach w Getyndze i Fryburgu Bryzgowijskim – z ogromną konsekwencją i uporem szukała jednak prawdy o człowieku i sensie jego życia. Początkowo nie wiedziała, że za tymi poszukiwaniami kryje się jej poszukiwanie Boga. Po latach napisała, że „Bóg jest Prawdą. Kto szuka Prawdy, szuka Boga, choćby o tym nie wiedział”.

Dociekania filozoficzne doprowadziły ją do wniosku, iż nie można lekceważyć możliwości Jego istnienia. W przekonaniu tym Edytę Stein utwierdzały wydarzenia dotyczące bliskich jej osób. Były to najpierw nieoczekiwane przejścia na chrześcijańską wiarę osób znanych jej z czasu wspólnych studiów, które wcześniej głosiły pogląd, jakoby brak wiary w Boga był szczególnie doniosłym przejawem ich intelektualnej dojrzałości i niezależności. W tym samym mniej więcej czasie ogromne zdumienie wzbudziła w niej postawa Pauliny Reinach, żony wybitnego myśliciela i nauczyciela akademickiego Adolfa Reinacha. Kiedy w 1917 roku zginął on w okopach pierwszej wojny światowej, Paulina bynajmniej nie pogrążyła się w rozpacz po stracie ukochanego męża, ale zachowała wewnętrzny pokój, wynikający z chrześcijańskiej nadziei. „Było to moje pierwsze zetknięcie się z krzyżem i jego boską mocą, jakiej udziela on tym, którzy go niosą. Po raz pierwszy widziałam naocznie zrodzony ze zbawczego cierpienia Chrystusa Kościół i jego zwycięstwo nad ościeniem śmierci. Był to moment, w któ-

rym moja niewiara załamała się, judaizm zbladł, a Chrystus zajaśniał: Chrystus w tajemnicy krzyża” – wyznała po latach Edyta Stein. Ostateczny przełom w jej życiu nastąpił jesienią 1921 roku, kiedy przebywała w domu swojej przyjaciółki Jadwigi Conrad-Martius, również duchowo dojrzewającej do przyjęcia chrześcijaństwa. Pewnego wieczoru na chybił trafił sięgnęła po książkę znajdującą się w jej bibliotece. Była to autobiografia św. Teresy z Avila. Kiedy nad ranem Edyta Stein zakończyła jej lekturę, wypowiedziała tylko jedno zdanie: „Das ist die Wahrheit!” – „To jest prawda!”. Kilka miesięcy później, 1 stycznia 1922 roku, przyjęła chrzest w Kościele katolickim.

Dalsze jej życie – oryginalnego myśliciela, autorki wielu znakomych dzieł filozoficznych, nauczycielki w liceum i seminarium nauczycielskim w Spirze oraz wykładowcy akademickiego w Instytucie Pedagogiki Naukowej w Monasterze – służyło „umacnianiu braci w wierze” (por. Łk 22, 32). Było to w czasie, kiedy – po pierwszej wojnie światowej – w Europie coraz bardziej zaznaczał się kryzys wartości i związany z nim duchowy chaos, prowadzący do skrajnych postaw ideologicznych, zwłaszcza komunistycznych i nazistowskich. W swych licznych artykułach i konferencjach Edyta Stein ukazywała transcendentny wymiar osoby ludzkiej. Z ogromnym zaangażowaniem głosiła prawdę o wyrastającej ze stwórczej woli Boga roli i powołaniu kobiety do małżeństwa i macierzyństwa. Im bardziej ówczesny świat odchodził od Boga, tym bardziej zbliżała się ona do Niego. Momentem przełomowym w jej duchowym dojrzewaniu stał się rok 1933. W styczniu tego roku Adolf Hitler doszedł do władzy w Niemczech, a jesienią wstąpiła ona do klasztoru sióstr karmelitanek w Kolonii. Wobec nasilających się prześladowań Żydów i obaw przed aresztowaniem, w noc sylwestrową 1938 roku schroniła się w klasztorze w Echt, w Holandii. Odtąd – pogrążona w modlitwie za świat, który przeżywał tragedię drugiej wojny światowej, i za swój naród, który przez niemieckich nazistów został skazany na całkowitą eksterminację – coraz bardziej świadomie zawierzała się Bogu. Ostatnie tygodnie i dni jej życia stały się cichym, a równocześnie dostrzegalnym przez innych jej osobistym potwierdzeniem tego, co zawarła w dziele *Wiedza Krzyża*. Stawała się tym, kim chciała być, wstępując do zakonu: „błogosławioną przez Krzyż”.

Śmierć Edyty Stein w Auschwitz-Birkenau nastąpiła niemal dokładnie rok po śmierci o. Maksymiliana Marii Kolbego, który został tam zamordowany przez nazistów w dniu 14 sierpnia 1941 roku w bunkrze głodowym. Wynosząc Edytę Stein – s. Teresę Benedyktę od Krzyża – do chwały świętych Kościoła Jan Paweł II złączył jej męczeństwo z męczeństwem o. Maksymiliana. Na zakończenie

uroczystości kanonizacyjnych na Placu św. Piotra w Rzymie w dniu 11 października 1998 roku Ojciec Święty powiedział bowiem: „Przypominam sobie, że w roku 1982, również w październiku, dane mi było na tym samym miejscu kanonizować Maksymiliana Marię Kolbego. Zawsze byłem przekonany, że to jest dwoje męczenników Oświęcimia, którzy razem z sobą prowadzą nas ku przyszłości: Maksymilian Maria Kolbe i Edyta Stein – święta Teresa Benedykta od Krzyża. Dzisiaj jestem świadom, że zamyka się jakiś cykl. Dziękuję Bogu za to i cieszę się, że w naszej Ojczyźnie kult tej świętej rośnie i rozszerza się”.

W 1999 roku Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił św. Teresę Benedyktę od Krzyża – obok św. Katarzyny ze Sieny i św. Brygidy Szwedzkiej – Patronką Europy. Z jednej strony pragnął on podkreślić prawdę, że bez historii świętych Kościoła nie można zrozumieć dziejów Europy. Z drugiej strony wskazywał na przykład świętych jako niezwykle ważną wskazówkę, jak należy żyć, aby nie zatracić nie tylko siebie, ale całego wielkiego dziedzictwa europejskiej tożsamości i duchowej kultury. „Edyta Stein – pisał Papież – przenosi nas (...) w samo centrum naszego burzliwego stulecia, przypominając nadzieje, jakie z nim wiązano, ale ukazując też jego sprzeczności i klęski. (...) Wizerunek jej świętości pozostanie na zawsze związany z dramatem jej męczeńskiej śmierci, którą poniosła wraz z wieloma innymi. Trwa też jako zwiastowanie Ewangelii krzyża, z którym Edyta Stein tak bardzo pragnęła się utożsamić, że wpisała go nawet w swoje imię zakonne. Patrząc dziś na Teresę Benedyktę od Krzyża dostrzegamy w tym świadectwie niewinnej ofiary z jednej strony naśladowanie Baranka-Żertwy oraz protest przeciw wszelkim przejawom łamania podstawowych praw człowieka, z drugiej zaś – zadatek nowego zbliżenia między Żydami a chrześcijanami. (...) Ogłosić dzisiaj św. Edytę Stein Współpatronką Europy znaczy wzniesić nad starym kontynentem sztandar szacunku, tolerancji i otwartości, wzywający wszystkich ludzi, aby się wzajemnie rozumieli i akceptowali, niezależnie od różnic etnicznych, kulturowych i religijnych, oraz by starali się budować społeczeństwo prawdziwie braterskie. Niechaj zatem wzrasta Europa, niech się rozwija jako Europa ducha, idąc śladem swojej najlepszej tradycji, której najwznioślejszym wyrazem jest właśnie świętość.”

Gdy obecnie przeżywamy 75. rocznicę śmierci św. s. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein – jesteśmy świadkami pewnego bardzo znaczącego procesu kulturowego. Polega on na wyraźnym i w pełni świadomym odchodzeniu od Europy rozumianej jako Europa ducha. Wbrew temu, do czego wzywał św. Jan Paweł II Wielki, Europa chce zapomnieć o swoich chrześcijańskich korzeniach i za wszelką cenę żyć tak, „jakby Boga nie było”.

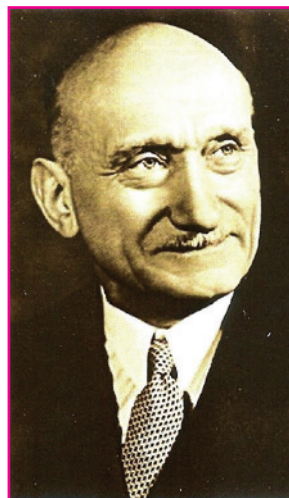
W konsekwencji po raz kolejny znajduje swe potwierdzenie słynne zdanie Fiodora Dostojewskiego: „Jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno”. Głosi się bowiem prawo do eutanazji czy też prawo kobiet do zabijania własnych nienarodzonych jeszcze dzieci, podważa się instytucję małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, promuje się ideologię gender. W świetle tych tendencji św. Edyta Stein jawi się dzisiaj jako jednoznaczny znak sprzeciwu. Jej życie pokazuje, jak wielki jest człowiek, który z wielką odwagą i uczciwością intelektualną szuka Boga, i jak tragiczny staje się świat, który Boga odrzuca.

Módlmy się więc do Najlepszego Ojca – za przyczyną św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein) – o łaskę nawrócenia dla Europy i odwagę powrotu do jej chrześcijańskich korzeni. Prośmy o siłę dla nas wszystkich, którzy Europę stanowimy, abyśmy na wzór jej świętej Patronki mieli odwagę świadczyć o tym, że jedynym źródłem błogosławieństwa dla wszystkich narodów jest Chrystus, który oddał za nas swe życie na krzyżu i który zmarł, dając nam nadzieję życia wiecznego.

Metropolita poznański, przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki

Metropolita poznański,
przewodniczący KEP abp Marek Jędraszewski
Sekretarz generalny KEP bp Artur Miziński

Słudzy Boży: Robert Schuman i Alcide de Gasperi



Sługa Boży
Robert Schuman
(1886–1963)



Sługa Boży
Alcide de Gasperi
(1881–1954)

Modlitwa o wstawiennictwo sługi Bożego Roberta Schumana

Panie Boże!

To za przykładem człowieka pełnego pokoju, „łagodnego, cichego i o pokornym sercu” (por. Mt 11, 29), zawracam się do Ciebie w mojej modlitwie.

Za sprawą Roberta Schumana powierzam się Twojej Boskiej Opatrzności i Tobie wyznaję:

Ty jesteś moim Mistrzem i Nauczycielem i w Tobie mam zaufanie.

Wysłuchaj mojej modlitwy (podaj intencję) i przyjdź okazać świętość Twojego sługi **Roberta Schumana, ucznia Chrystusa w polityce.**

Panie Boże, pozwól mi dzisiaj czynić Twoją wolę wszędzie tam, gdzie jestem i żyję.

Amen.

Obecnie trwa rzymski etap procesu beatyfikacyjnego Roberta Szumana (1886-1963) i Alcide De Gasperiego (1881-1954) współzałożycieli Unii Europejskiej. Módlmy się o ich beatyfikację i o to ażeby za ich pośrednictwem Zjednoczona Europa wróciła do ideałów jej założycieli. Są oni wzorami do

Modlitwa o beatyfikację sługi Bożego Alcide de Gasperiego

Boże, który narodowi włoskiemu, w trudnym momencie jego historii, dałeś sługę Twego – Alcide de Gasperiego, aby prowadził go pewną ręką drogami wolności i odnowy, udziel nam daru naśladowania go w wierze, w miłości do Chrystusa i Kościoła, w poświęceniu dla rodziny i w bezinteresownej służbie braciom na polu społecznym i politycznym.

Spraw, abyśmy wpatrzeni w przykład życia Twojego sługi Alcide Tobie oddawali nasze serca i powierzali się ufnie Twoim Ojcowskim dłoniom, pozwalając się prowadzić Duchowi Świętemu w rozpoznawaniu Twojej woli.

Jeśli zamiarem Twojej Opatrzności jest wyniesienie go do chwały ołtarzy, udziel nam – Tobie na chwałę, a nam na pocieszenie – łaski, o którą za jego wstawiennictwem prosimy. Amen.

naśladowania dla rządów i polityków zarówno katolików, jak i niekatolików, ponieważ nigdy nie szli na kompromis ze swoimi sumieniami i wartościami ukształtowanymi w chrześcijaństwie.

Kształtowanie szlachetnego polskiego patriotyzmu

Publikujemy fragmenty dokumentu pt. „Chrześcijański kształt patriotyzmu”, przyjętego na 375 Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w dniu 14 marca 2017 roku, przygotowanego przez Radę ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski.

Ożywienie postaw patriotycznych i poczucia świadomości narodowej, które obserwujemy w Polsce w ostatnich latach, jest zjawiskiem bardzo pozytywnym. Miłość ojczyzny, umiłowanie rodzimej kultury i tradycji nie dotyczy bowiem wyłącznie przeszłości, ale ściśle się wiąże z naszą dzisiejszą zdolnością do ofiarnego i solidarnego budowania wspólnego dobra. Realnie zatem wpływa na kształt naszej przyszłości. Równocześnie możemy jednak dostrzec w naszym kraju pojawianie się postaw przeciwstawiających się patriotyzmowi. Ich wspólnym podłożem jest egoizm. Może to być egoizm indywidualny, obojętność na los wspólnoty narodowej, wyłączna troska o byt swój i swoich najbliższych. Takie ignorowanie bogactwa, które każdy z nas otrzymał wraz z wspólnym językiem, rodzimą historią i kulturą, połączone z obojętnością na losy rodaków, jest postawą niechrześcijańską. Jest nią także egoizm narodowy, nacjonalizm, kultywujący poczucie własnej wyższości, zamykający się na inne wspólnoty narodowe oraz na wspólnotę ogólnoludzką. Patriotyzm bowiem zawsze musi być postawą otwartą [...].

Przede wszystkim pragniemy przypomnieć, że patriotyzm jest głęboko wpisany w uniwersalny nakaz miłości bliźniego. [...] Kościół nauczał zawsze, że patriotyzm jest obowiązkiem i wiąże go z nakazem czwartego przykazania Bożego. Dla chrześcijanina, służba ziemskiej ojczyźnie, podobnie jak miłość własnej rodziny, pozostaje zawsze etapem na drodze do ojczyzny niebieskiej, która dzięki nieskończonej miłości Boga obejmuje wszystkie ludy i narody na ziemi. [...] Miłość własnej ojczyzny jest

zatem konkretyzacją uniwersalnego nakazu miłości Boga i człowieka.[...] W takiej chrześcijańskiej perspektywie miłość własnej ojczyzny wyraża się przede wszystkim przez postawę służby oraz troski i odpowiedzialności za potrzeby i los konkretnych ludzi, których Pan Bóg postawił na naszej drodze. Dlatego też za niedopuszczalne i bałwochwalcze uznać należy wszelkie próby podnoszenia własnego narodu do rangi absolutu, czy też szukanie chrześcijańskiego uzasadnienia dla szerzenia narodowych konfliktów i waśni. [...] Miłość do własnej ojczyzny nigdy bowiem nie może być usprawiedliwieniem dla pogardy, agresji oraz przemocy. [...]

Kościół w swoim nauczaniu zdecydowanie różni szlachetny i godny propagowania patriotyzm oraz będący formą egoizmu nacjonalizm. [...] Prawdziwy patriota nie zabiega nigdy o dobro własnego narodu kosztem innych. To bowiem przyniosłoby ostatecznie szkody także jego własnemu krajowi. [...] Siłą twórczą prawdziwego patriotyzmu jest więc najszlachetniejsza miłość, wolna od nienawiści, bo nienawiść – to siła rozkładowa, która prowadzi do choroby i zwyrodnienia dobrze pojętego patriotyzmu. [...] Pragniemy zatem raz jeszcze dzisiaj podkreślić, że potrzebny jest w naszej ojczyźnie dobrze nam znany z historii patriotyzm otwarty na solidarną współpracę z innymi narodami i oparty na szacunku dla innych kultur i języków. Patriotyzm bez przemocy i pogardy. Patriotyzm wrażliwy także na cierpienie i krzywdę, która dotyka innych ludzi i inne narody. [...]

Obok katolickiej większości, dobrze służyli naszej wspólnej ojczyźnie i nadal jej służą Polacy prawosławni i protestanci, a także wyznający judaizm, islam i inne wyznania oraz ci, którzy nie odnajdują się w żadnej tradycji religijnej. [...] Dlatego też współczesny polski patriotyzm, pamiętając o wkładzie, jaki wnosi doń katolicyzm i polska tradycja, zawsze winien żywić szacunek i poczucie wspólnoty wobec wszystkich obywateli, bez względu na ich wyznanie czy pochodzenie, dla których polskość i patriotyzm są wyborem moralnym i kulturowym. [...]

Prawdziwa miłość ojczyzny to nie tyle piękne, uroczyste deklaracje, ile praktyczna postawa, solidna troska i praca dla wspólnego dobra. Dziś zatem patriotyzm wyrażać się powinien w życiu naszych rodzin, które są pierwszą szkołą miłości, odpowiedzialności i służby bliźniemu. Przestrzenia, w jakiej codziennie zdajemy egzamin z patriotyzmu, są miejsca, gdzie toczy się nasze codzienne życie, a więc gmina, parafia, szkoła, zakład pracy, wspólnota sąsiedzka i lokalna. Wszędzie tam patriotyzm wzywa nas do życzliwości, solidarności, uczciwości i troski o budowanie wspólnego dobra. Patriotyzm konkretyzuje się w naszej postawie obywatelskiej; w szacunku dla prawa i zasad, które porząd-

kują i umożliwiają życie społeczne, jak – przykładowo – rzetelne płacenie podatków; w zainteresowaniu sprawami publicznymi i w odpowiedzialnym uczestnictwie w demokratycznych procedurach; w sumiennym i uczciwym wypełnianiu obowiązków zawodowych; pielęgnowaniu pamięci historycznej, szacunku dla postaci i symboli narodowych; w dbałości o otaczającą nas przyrodę; w zaangażowaniu w samorządność i działania licznych organizacji, w podejmowaniu różnych inicjatyw społecznych.

W sytuacji głębokiego sporu politycznego, jaki dzieli dziś naszą ojczyznę, patriotycznym obowiązkiem wydaje się też angażowanie się w dzieło społecznego pojednania poprzez przypomnienie prawdy o godności każdego człowieka, łagodzenie nadmiernych politycznych emocji, wskazywanie i poszerzanie pól możliwej i niezbędnej dla Polski współpracy ponad podziałami oraz ochronę życia publicznego przed zbędnym upolitycznianiem. A pierwszym krokiem, który w tej patriotycznej posłudze trzeba uczynić, jest refleksja nad językiem, jakim opisujemy naszą ojczyznę, współobywateli i nas samych. Wszędzie bowiem, w rozmowach prywatnych, w wystąpieniach oficjalnych, w debatach, w mediach tradycyjnych i społecznościowych obowiązuje nas przykazanie miłości bliźniego. Dlatego miarą chrześcijańskiej i patriotycznej wrażliwości staje się dziś wyrażanie własnych opinii oraz przekonań z szacunkiem dla – także inaczej myślących – współobywateli, w duchu życzliwości i odpowiedzialności, bez uproszczeń i krzywdzących porównań. [...]

W czasach historycznej świetności, Rzeczypospolita, zachowując swe tradycje i tożsamość, stała się wspólnym domem ludzi różnych języków, kultur, przekonań, a nawet religii. Pod polskim niebem i na polskiej ziemi obok siebie żyli, zabiegali o powszedni chleb, modlili się, tworzyli własny obyczaj i kulturę katolicy różnych obrządków, prawosławni, protestanci, Żydzi i muzułmanie. A lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej Obojga Narodów obok etnicznych Polaków byli również Żydzi, Ukraińcy, Rusini, Litwini, Niemcy, Ormianie, Czesi, Tatarzy i przedstawiciele innych narodowości. Przypomnijmy też, że w czasach, gdy trawiły Europę wojny i prześladowania religijne, Rzeczypospolita pozostawała ostoją gościnności i tolerancji. [...]

W czasach niewoli i narodowego zmagania o niepodległość nasz patriotyzm pozostawał otwarty i solidarny z innymi. Dobrze oddaje to hasło „za wolność naszą i waszą” ze sztandarów, pod jakimi walczyli i ginęli Polacy w wieku XIX. Symbolizuje to także nasza narodowa nekropolia pod Monte Cassino, gdzie spoczywają bohaterscy polscy żołnierze różnych wyznań i religii. Wymownie przypominają o tym słowa św. Pawła „nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”, które stały się de-

wizją duszpasterza „Solidarności”, błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Doskonale obrazuje to niepowtarzalny etos „Solidarności”, który w końcu XX wieku stał się czytelnym, szlachetnym i zwycięskim symbolem dla całego współczesnego świata. [...]

Celem roztropnej polityki historycznej jest bowiem jednoczenie ludzi wokół wspólnego dobra, wzmacnianie więzi międzyludzkich i poczucia wspólnoty duchowych wartości ponad różnicami i podziałami. Dlatego w świetle chrześcijańskiego szacunku dla godności człowieka, a także chrześcijańskiej wizji polityki, za nieuprawnione i niebezpieczne uznaje nadużywanie i instrumentalizowanie pamięci historycznej w bieżącej konkurencji i rywalizacji politycznej. [...]

Mówiąc o różnych aspektach i wyzwaniach polskiego patriotyzmu, trzeba podkreślić niezastąpioną rolę misji rodziny. W naszej historii, zwłaszcza gdy nie istniało wolne państwo polskie, była ona najważniejszą szkołą patriotyzmu. Także dziś, w wolnej Rzeczypospolitej, przywilej i moralny obowiązek budzenia i kształtowania postaw patriotycznych, podobnie jak przekaz wiary i wychowanie, spoczywają nade wszystko na rodzinie. To bowiem w realiach życia domowego, w których wspólnie sprostać trzeba codziennym wyzwaniom, trudom i niepokojom, poznajemy głęboki sens miłości, życzliwości, odpowiedzialności, ofiarności i poświęcenia, na których się opiera patriotyzm. To w rodzinie, w jej szczególnej bliskości, doświadczamy wartości, jakimi są zakorzenienie i solidarność, wierność i wspólnota. To niepowtarzalne dzieje naszych rodzin, w których objawia się całe bogactwo ludzkiej egzystencji, uczą nas, że moralną miarą działań – również tych społecznych czy patriotycznych – winien być nie tylko wzniosły program ideowy, ale także los i twarz konkretnego, żyjącego z nami człowieka. W tych niepowtarzalnych dziejach każdej z rodzin, historia narodowa spleta się z lokalną specyfiką małych ojczyzn i życiowymi wyborami pojedynczych osób, czyniąc patriotyzm żywym, bogatym i różnorodnym. To w rodzinach rozwijamy naszą osobowość, odkrywamy zdolności i talenty, uczymy się wiary we własne siły, kształtujemy otwartość i życzliwość wobec świata, co z czasem czyni z nas aktywnych obywateli. [...] Z tych wszystkich powodów polska rodzina winna cieszyć się wsparciem społeczeństwa, samorządu i państwa, a jej rola, kompetencja i odpowiedzialność wychowawcza winna być w samym centrum systemu edukacyjnego. Z tych także powodów żywym nadzieję, że jako rodzice, dziadkowie czy krewni, nie będziemy szczędzić czasu, by dzielić się z naszymi dziećmi osobistym doświadczeniem oraz wiarą, a także wiedzą o losach naszych rodzin i naszych wspólnot. Dzięki temu miłość społeczna, której nauczymy się w rodzinach, owocować będzie w przestrzeni publicznej dojrzałym patriotyzmem, oby-

watelskim zaangażowaniem, społeczną i gospodarczą kreatywnością, uczciwością, sumiennością, odpowiedzialnością i solidarnością. [...]

Ważne jest też [...], aby w polskiej szkole młodzi Polacy, nie tylko przyswajali sobie wiedzę na temat ojczyzny, lecz coraz bardziej uczyli się również tego, gdzie szukać wartościowych źródeł informacji, jak rozpoznawać prawdziwe autorytety i wartości, jak z szacunkiem dla wielkiego narodowego dorobku samodzielnie budować prawdziwy obraz polskiej kultury, historii, życia publicznego i wyzwań, jakie stawia przed Polską, jak być twórczym i kreatywnym, aby dzięki temu w życiu dorosłym aktywnie służyć ojczyźnie. Szkoła jest bowiem także przestrzenią wychowania społecznego, miejscem, gdzie w praktyce realizujemy postawy i wartości wyniesione z domu. To w niej uczymy się koleżeństwa, szacunku wobec starszych, pomocy słabszym, współpracy w grupie i szacunku dla myślących inaczej, a więc postaw i wartości, na których opiera się każdy dojrzały patriotyzm. Przypominając to, wyrażamy przekonanie, że nauczyciele, we współpracy z rodzicami, kompetentnie i z zaangażowaniem nadal kształtować będą tożsamość narodową kolejnych pokoleń Polaków. Wierzymy, że ważną rolę w tym wielkim zadaniu odgrywać będzie szkolna nauka religii, która do wiedzy i postaw społecznych wnosi bezcenny wymiar miłości bliźniego. [...]

Na szczególne wyróżnienie i uznanie zasługuje służący naszej Ojczyźnie ruch harcerski. Polscy harcerze w czasie II wojny światowej, tworząc unikalny wzór patriotyzmu, zapisali najpiękniejsze karty swej historii. Dlatego wychowawcze zaangażowanie tysięcy druhen i drułów włączające kolejne pokolenia Polaków w piękną tradycję służby Bogu, Polsce i bliźniemu, staje się jednocześnie szkołą koleżeństwa, odpowiedzialności i samodzielności. [...]

Ważną rolę do odegrania w tym zakresie mają także inne organizacje społeczne i pozarządowe: organizacje charytatywne, kluby turystyczne, koła miłośników przyrody, stowarzyszenia historyczne, ruch czytelniczy, kluby sportowe, towarzystwa kultywujące lokalną tożsamość i kulturę. [...] To samorządy, często ponad politycznymi podziałami, biorą na siebie trud godnego przybliżania, upamiętniania narodowych rocznic i bohaterów. Ponadto, to właśnie samorządy kultywują lokalne formy patriotyzmu i tożsamości, dzięki którym polskość wyraża się w całym bogactwie i różnorodności naszych małych ojczyzn.

[...] Wielka lekcja polskiego patriotyzmu jest nam wszystkim nie tylko dana, ale i zadana. Polska była, jest i powinna pozostać we współczesnej Europie i świecie symbolem solidarności, otwartości i gościnności.

Wybrał Maciej Gliński

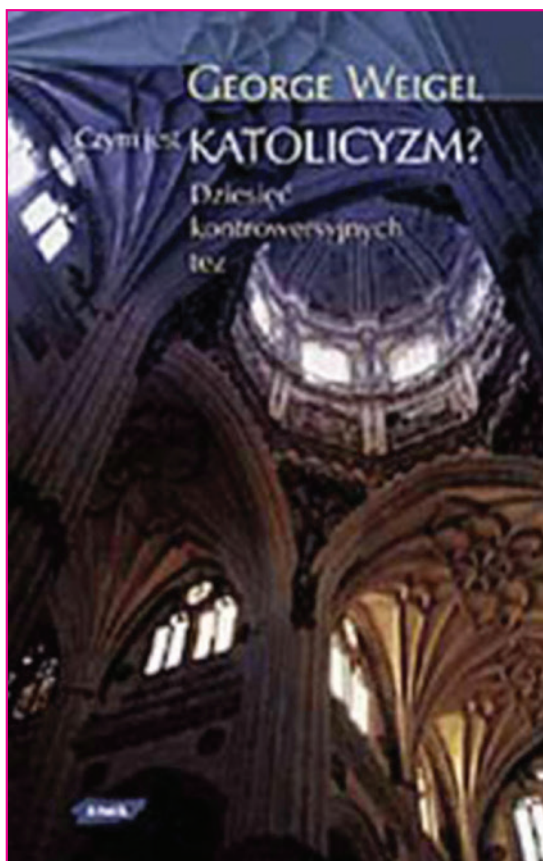
Neutralność demokracji wobec wartości?

Temat ten poruszył George Weigel w swej książce *Czym jest katolicyzm? Dziesięć kontrowersyjnych pytań* (Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2003 r.). Cytujemy fragment z tej bardzo ciekawej książki.

Papież Jan Paweł II, architekt rewolucji, która przyniosła wolność w tej części świata, w opublikowanej w 1991 roku encyklice *Centesimus annus* postanowił pokazać zarówno starym, jak i nowym państwom demokratycznym, że istnieje pełniejsza, szlachetniejsza wizja demokracji. Papież przypomniał najpierw,

że Kościół ceni demokrację za to, iż zachęca ludzi do uczestnictwa w życiu publicznym, do służby drugim oraz do poszukiwania rozwiązania konfliktów na drodze prawnej, nie zaś za pomocą przemocy, a następnie zajął się podwalinami demokracji, pisząc między innymi: *Autentyczna demokracja możliwa jest tylko w państwie prawa i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej. [...] Dziś zwykło się twierdzić, że demokratycznym formom polityki najlepiej odpowiada agnostycyzm i sceptyczny relatywizm, ci zaś, którzy żywią przekonanie, że znają prawdę, i zdecydowanie idą za nią, nie są, z demokratycznego punktu widzenia, godni zaufania, nie godzą się bowiem z tym, że o prawdzie decyduje więk-*

*szczość, czy też, że prawda zmienia się w zależności od zmiennej równowagi politycznej. W związku z tym należy zauważyć, że w sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm (Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 46).*



Ostatnie słowa brzmią złowieszczo. Czy papież chce powiedzieć, że systemy demokratyczne, które w dwudziestym wieku pokonały dwa totalitaryzmy, mogą same przerodzić się w to, z czym walczyły za cenę życia swoich obywateli i ogromnych ilości pieniędzy? Tak, papież to właśnie chciał powiedzieć, ale nie dokładnie to samo. Jan Paweł II nie obawia się pojawienia się nowego faszyzmu, nazizmu i komunizmu, ponieważ te systemy polityczne już się zdyskredytowały. Okazuje się jednak, że demokracji grozi bardziej subtelne niebezpieczeństwo. Jest nim nowa forma tyranii, tym groźniejsza, że nierzucająca się tak bardzo w oczy jak czołgi nazistów czy radzieckie rakiety balistyczne, a przecież będąca logiczną konsekwencją przekonania, że demokracja to obojętna na wartości maszyna działająca sama z siebie – maszyna, która tworzy politykę, kształtuje życie publiczne i stanowi prawa, a wszystko bez jakiegokolwiek odniesienia do

transcendentnych wartości moralnych. Jest to niebezpieczeństwo nowej tyranii opartej wyłącznie na sile. Jeśli demokracja będzie nadal zakazywać uwzględniania jakichkolwiek zewnętrznych norm moralnych jako wyznaczników życia publicznego, wychodząc z założenia, że prawdy moralne mają charakter iluzoryczny lub grożą podziałem społeczeństwa, wówczas konflikty w obrębie tak pojmowanej demokracji będzie można rozwiązać, uciekając się wyłącznie do siły.

Może także dojść do sytuacji, gdy część społeczeństwa usankcjonuje za pomocą odpowiednich aktów prawnych własną wolę lub uciekając się do bardziej radykalnych środków przymusu, narzuci swój punkt widzenia innym. Ci, którzy bę-

dą się musieli podporządkować, dojdą do wniosku, i słusznie, że pogwałcono ich prawa. Spowoduje to rozkład wspólnoty politycznej i położy kres społeczeństwu obywatelskiemu, dzięki któremu ludzie mogą w sposób demokratyczny sami decydować o swym losie. To zaś doprowadzi nieuchronnie do chaosu, który następnie zrodzi jakąś formę tyranii. Widać więc, że demokracja bez wartości pożera samą siebie, a wolność pozbawiona prawdy moralnej staje się swoim najgorszym wrogiem.

To właśnie miał na myśli Jan Paweł II, pisząc, że demokracja może przerodzić się w „zakamuflovany totalitaryzm”. Papież, który doświadczył na własnej skórze obu dwudziestowiecznych totalitaryzmów, dobrze wie, że pierwszy z nich był wynikiem klęski demokracji, jaką był upadek Republiki Weimarskiej powstałej po pierwszej wojnie światowej w Niemczech. Republika Weimarska posiadała znakomicie przygotowane instytucje demokratyczne, a nad jej konstytucją pracował między innymi jeden z największych dwudziestowiecznych teoretyków myśli społecznej, Max Weber. Niestety, ta wspaniała budowla opierała się na bardzo chwiejnych fundamentach moralnych i społecznych. Gdy pojawiły się problemy, fundamenty te nie były w stanie podtrzymać struktury i cała budowla runęła, zaś jeden z najbardziej cywilizowanych narodów w świecie poddał się tyranii. To właśnie, pisze Jan Paweł II, jest lekcją dla każdego z nas.

W rozważaniach papieża znajdujemy nie tylko ostrzeżenia, ale także pewną propozycję. Pomyślmy przez chwilę – pisze papież – ile korzyści może przynieść demokracji otwarcie się na transcendentne prawdy moralne. Weźmy, na przykład, kwestię równości. Równość wszystkich wobec prawa i równość obywateli to najbardziej podstawowe z zasad obowiązujących w demokracji. Jak mamy wytłumaczyć następnym pokoleniom (a może i sobie samym), że te zasady mają sens w świecie, w którym – co każdy widzi – ludzie różnią się co do poziomu inteligencji, urody, bogactwa i zdolności oraz umiejętności? Uznanie, że wszyscy są równi wobec wymogów norm moralnych, to najbardziej solidny fundament, na którym budować można demokratyczną równość obywatelską i równość wobec prawa (Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 96). Tylko wówczas gdy wszyscy podlegamy zobowiązaniom, jakie nakładają na nas normy moralne, jesteśmy równi w prawdziwie ludzki sposób.

Podobnie rzecz się ma ze społeczeństwem obywatelskim. W państwach demokratycznych często dochodzi do sporów między obywatelami i dlatego potrzebują one tego, co francuski filozof Jacques Maritain nazwał kiedyś „przyjaźnią obywatelską”, gdyż tylko wtedy państwa te mogą trwać i rozwijać się wśród nieustannych konfliktów na tle politycznym, społecznym i prawnym. Jeśli wszystkie relacje między obywatelami w systemie demokratycznym mają jedynie charakter umowy społecznej; jeśli jedyną rzeczą, jaka wiąże mnie z innymi współobywatelami, jest moje prawo do tego, by zaskarżyć ich przed sądem i domagać się odszkodowania, oraz ich prawo, by postąpić tak samo w stosunku do mnie, wówczas demokracja zadławi się na śmierć pismami procesowymi. Potrzebna jest zatem głębsza więź między obywatelami. Łatwiej o taką obywatelską przyjaźń – pisze Jan Paweł II – kiedy wi-

dzimy, że wszyscy nasi bliźni podlegają powszechnie uznanym normom moralnym, i kiedy postrzegamy ich jako współobywateli zaangażowanych wspólnie z nami w szczytne przedsięwzięcie, jakim jest utrwalanie dobra i sprawiedliwości dzięki wolności. (Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 97)

U podstaw analizy papieża leży głębokie przekonanie Kościoła katolickiego, że demokracja potrzebuje wolności ukształtowanej przez wartość, tylko wówczas bowiem eksperyment demokratyczny może zakończyć się sukcesem. Dlatego demokracja nie może obyć się bez cnót obywatelskich. Monarchia absolutna, jeśli ma być dobrze i sprawiedliwie rządzona, wymaga tylko sprawiedliwego i dobrego króla. Aby w demokracji panowała sprawiedliwość, aby były szanowane prawa moje i prawa innych, potrzeba odpowiedniej liczby ludzi posiadających takie cnoty. W jaki sposób jednak demokracja zdecydowanie wykluczająca normy moralne z życia publicznego może czerpać siłę pochodzącą z cnót obywatelskich? Czy w Stanach Zjednoczonych udałooby się pokonać segregację rasową, gdyby w latach sześćdziesiątych amerykańskie wspólnoty religijne nie wystąpiły głośno i zdecydowanie przeciw segregacji i nie zaczęły kształtować sumień obywateli, domagając się zmiany prawa? Gdy tylko postawimy sobie takie i podobne pytania, odpowiedź na nie jest oczywista: demokracja to nie maszyna, która może działać sama z siebie.

Z katolickiego punktu widzenia, demokracja przypomina dom. Jak każdy dom, musi zostać posadowiona na solidnym fundamencie. Nie jest to fundament polityczny ani prawny, lecz kulturowy. Wspólnotę demokratyczną buduje się na kulturze demokratycznej i przez tę kulturę jest ona podtrzymywana.

Fundamentami domu wolności są cnoty jego mieszkańców, które uwidaczniając się w życiu publicznym, kształtują kulturę demokratyczną i, w ostateczności, demokratyczny rząd. Gdy cnoty te oraz określające je zasady moralne wykluczymy z życia publicznego, fundamenty domu wolności zostaną osłabione. Jeśli fundamenty pękną – zagrożona jest przyszłość domu: nie z powodu działań zewnętrznych wrogów, lecz na skutek wewnętrznego braku cnoty.

Z tego właśnie powodu Kościół katolicki uważa pojęcie „demokracja neutralna wobec wartości” za sprzeczne samo w sobie. Z tego powodu z całą stanowczością podtrzymuje przekonanie, że prawdy moralne zakorzenione w religii powinny zajmować należne im miejsce w życiu publicznym. I nie chodzi tu wcale o polityczne zaciętrzewienie Kościoła. Chodzi o zabezpieczenie fundamentów domu wolności.

Z wszystkiego, co przedstawiono powyżej, wynika, że nie trzeba pytać, czy Kościół katolicki ak-

ceptuje demokrację, gdyż to nie ulega wątpliwości. Należy zapytać, czy systemy demokratyczne, które nie troszczą się należycie o trwałość i moc własnych fundamentów moralnych, mają jakąkolwiek szansę przetrwania.

Ludzie zwykli, lecz niezwykli

Sue Ryder

Sue Ryder urodziła się 3 lipca 1923 roku w Leeds, w ziemiańskiej rodzinie osiadłej w hrabstwie Suffolk. Z domu rodzinnego wyniosła potrzebę niesienia pomocy ludziom biednym i pokrzywdzonym przez los. Po wybuchu II wojny światowej, mając zaledwie 16 lat, wstąpiła ochotniczo do Formacji Pielęgniarek Pierwszej Pomocy *First Aid Nursing Yeomanry*. Wkrótce została przeniesiona do polskiej sekcji w Kierownictwie Operacji Specjalnych, (S.O.E.), zajmującej się dywersją w okupowanej Europie – służyła w niej do końca wojny. Jej zadanie polegało na zapewnieniu opieki cichociemnym. W 1943 roku Sue Ryder została wysłana do Tunezji, a później do Włoch. W sierpniu 1944 roku ekspediowała zrzućty broni dla walczącej Warszawy. Współpracowała z Cichociemnymi, których odwaga, determinacja i poświęcenie zrobiły na niej wielkie wrażenie. W trakcie swej służby zetknęła się bezpośrednio z ogromem ludzkiego cierpienia. Po zakończeniu wojny niosła pomoc byłym więźniom niemieckich obozów. Doświadczenia te spowodowały, że bez reszty zaangażowała się w pracę charytatywną na rzecz ludzi cho-

rych, bezdomnych i pozbawionych środków do życia. W 1953 roku, w domu swojej matki w Cavendish w hrabstwie Suffolk w Anglii, powołała do życia fundację swojego imienia, z gałązką rozmarynu jako symbolem milionów ludzi, którzy w obronie ludzkich wartości oddali życie podczas działań wojennych. Fundacja wybudowała w piętnastu krajach świata ponad osiemdziesiąt domów, które po dzień służą chorym i cierpiącym.

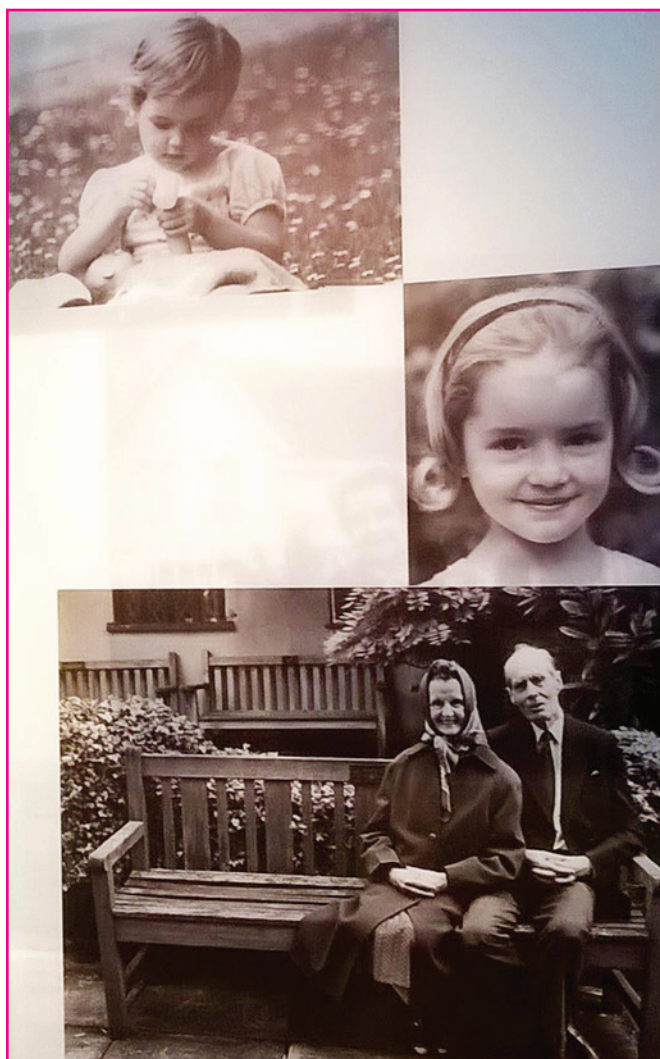
Wraz ze swoim mężem Leonardem Cheshire (1917-1992), bohaterem II wojny światowej i zasłużonym działaczem charytatywnym, inicjowała wspólne akcje humanitarne w różnych krajach świata, dotkniętych tragedią ludzką. Do 1978 roku organizowała wyjazdy wypoczynkowo-rehabilitacyjne do Wielkiej Brytanii dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Z tej formy pomocy skorzystało ok. 8000 osób, głównie Polaków. Dla finansowania działalności fundacji, założyła ponad 600 sklepów charytatywnych.

Polska zawsze stanowiła dla niej miejsce szczególne – Sue Ryder była wielką przyjaciółką Polski i Polaków. Ufundowała w 30 miejscowościach domy opieki, szpitale i hospicja.

Bezpośrednio po wojnie, wraz z międzynarodową grupą wolontariuszy, pospieszyła z pomocą stolicy, by później stać się pomocą Polsce i Polakom. Jako „Lady Ryder of Warsaw” zasiadała w brytyjskiej Izbie Lordów.

Napisała dwie autobiograficzne książki: *And the Morrow is Theirs* (1975), w polskim przekładzie *Jutro należy do nich* (1978) i *Child of My Love* (1986, drugie wydanie 1997). W 1996 została odznaczona Medalem Polonia Mater Nostra Est – polskim odznaczeniem niepaństwowym przeznaczonym dla Polaków i obcokrajowców oraz dla organizacji za specjalne zasługi dla narodu i państwa polskiego. Jest honorowym obywatelem Warszawy, Konstancina-

Jeziorny i Gdyni. Jej imię noszą skwery w Gdyni i Warszawie oraz ulica w Konstancinie.



Po upadku komunizmu nie zaprzestała działalności w Polsce. W 1989, po apelu opublikowanym w dzienniku „The Daily Telegraph”, zebrała 40 tys. funtów. Do dziś działa w Wielkiej Brytanii fundacja Sue Ryder Care z siedzibą w Londynie, powstała z przekształconej Sue Ryder Foundation, jak również szereg organizacji charytatywnych w Europie, w Afryce, w Malawi, noszących jej imię, działających wokół ufundowanych przez nią Domów Sue Ryder. W 1991 Ryder założyła niezależną Fundację Sue Ryder w Polsce, która jest zarejestrowana w KRS pod Nr 0000191184 jako Organizacją Pożytku Publicznego OPP. Obecnie wszystkie te instytucje charytatywne współpracują ze sobą w ramach nieformalnej organizacji Sue Ryder International.

Sue Ryder wraz z mężem przeszli na katolicyzm. Trwają starania o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego zarówno jej, jak i lorda Cheshire.

Przy pl. Unii Lubelskiej, w jednej z rogattek czynne jest Muzeum Sue Ryder, w którym prezentowane są osobiste pamiątki, ofiarowane jej podarunki, rzeczy świadczące o działalności Fundacji Sue Ryder oraz fotografie i plansze. Zostały one po śmierci ofiarodawczyni, w 2000 roku, przekazane przez spadkobierców polskiej Fundacji Sue Ryder.

Wśród skromnych, a jednocześnie wyjątkowych ze względu na okoliczności ich powstania eksponatów są obrazki Matki Boskiej i



biżuteria, książki i albumy – przy czym niektóre z tych rzeczy były jedynym majątkiem ofiarodawcy. Zaniechaną Rogatkę w Warszawie Fundacja wyremontowała środkami własnymi oraz dzięki wsparciu Darczyńców. Projekt dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

św. Franciszka, wykonane z ziaren i kłosów, kilimek w żywych kolorach utkany przez Rosjan w Leningradzie podczas oblężenia, waza z kryształu – dar od pacjentów chorych na raka w jednym z Domów Fundacji, misternie wykonany model piętnastowiecznego galeonu wykonany przez młodego inwalidę i ofiarowany Sue Ryder w Kotarze z okazji nadania jej honorowego obywatelstwa tego miasta. Wśród eksponatów znalazły się też cenne obrazy, biżuteria, książki i albumy – przy czym niektóre z tych rzeczy były jedynym majątkiem ofiarodawcy. Zaniechaną Rogatkę w Warszawie Fundacja wyremontowała środkami własnymi oraz dzięki wsparciu Darczyńców. Projekt dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Dyrektor Muzeum, p. Anna Kalata, przysłała nam fotografie, jedna z nich przedstawia Sue Ryder z mężem na audiencji u Jana Pawła II z okazji 25. rocznicy ich ślubu (marzec 1984). Na innej widzimy dom Sue Ryder w Bydgoszczy – typowy pawilon zbudowany przez Fundację Sue Ryder. Poinformowała również o przygotowanej mobilnej wystawie (składa się z 5 tablic), która na życzenie (zgłoszenie pod adresem muzeum@fundacjasueryder.pl) będzie pokazywana w szkołach, na uczelniach i w miejscach użyteczności publicznej, aby poprzez ukazanie działalności naszej patronki propagować ideę dobroczynności.

Fot. Maciej Gliński

Wsparcie Fundacji może mieć różne formy. Można przekazać 1% z podatku, wypełniając roczny PIT. Darczyńcy mogą przekazać pieniądze. Aby skorzystać z odliczenia podatkowego, wystarczy dowód przelewu bankowego potwierdzający przekazanie darowizny pieniężnej, a w przypadku darowania rzeczy – umowa darowizny, zawierająca przybliżoną wartość rynkową ofiarowanego przedmiotu. Umowy darowizny są dostępne w sklepach charytatywnych Fundacji. Można również korzystać ze sklepów charytatywnych przekazując rzeczy, które mogą się komuś przydać lub kupując w nich np. ubranie, książki lub jakieś drobiazgi. Najbliższy taki sklep znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie pl. Unii Lubelskiej, przy ul. Bagatela 15, tel.: 733 900 441, e-mail: bagatela@fundacjasueryder.pl. Sklep czynny jest od poniedziałku do piątku od godz. 10.00 do 18.00.

Dodawajmy życia do lat, a nie lat do życia

W związku z listem naszej czytelniczki, w którym postawiła pytanie, jak żyć godnie i z sensem w jesieni życia, zamieszczamy fragmenty z książki ks. Mariana Podolca: *Gdy przychodzi starość*, Wyd. Diecezjalne, Sandomierz 2007.

„Dodawajmy życia do lat, a nie lat do życia”. Takie hasło rzucił prof. dr Aleksander Kamiński, autor bardzo cennej publikacji pt. *Funkcje pedagogiki społecznej*, w której traktuje między innymi o „wychowaniu do starości”, czyli: jak się „uczyć być starym poprawnie, z pożytkiem i pogodnie”.

1. Od kilkunastu lat w całym świecie, także i w Polsce, różni specjaliści w zakresie tzw. geriatry i gerontologii rozważają zagadnienie coraz bardziej narastającego procesu starzenia się ludzi. Geriatria jest działem medycyny, zajmującym się profilaktyką i leczeniem ludzi „starszych” lub „starych” i jest odpowiednikiem tzw. gerontologii społecznej, której przedmiotem – według prof. Kamińskiego – są „społeczne cechy, sytuacje i uwarunkowania osób starszego wieku”. Dyscyplina ta wiąże się ściśle z innymi naukami, takich jak socjologia i pedagogika społeczna, i z jej usług korzystają coraz częściej tzw. organizatorzy życia społecznego.

Pismo „Życie i Myśl” (nr 11 z 1973 r.) zamieściło cenny artykuł doc. dr Kingi Wiśniewskiej-Roszkowskiej pt. „Zdrowa starość”. Jest to wypowiedź

specjalisty-geriatry na temat wybranych zagadnień opieki lekarskiej nad ludźmi starymi, stanu aktualnego oraz kierunków rozwoju geriatry w Polsce. Autorka uzasadnia swe postulatory wskaźnikami demograficznymi i potrzebą aktywizacji oraz usprawnienia takiego leczenia. Z przytoczonych w tym artykule danych statystycznych wynika, że problem ludzi starszych w najbliższej przyszłości stanie się w Polsce problemem najważniejszym. Od umiejętnego rozwiązania tego problemu, czyli od zastosowania wskazań geriatrycznych i gerontologicznych, będzie zależał w znacznym stopniu stan życia społeczeństwa polskiego. Albowiem skutki starzenia się są już widoczne we wszystkich dziedzinach życia.

2. Aby postulowane słusznie przez prof. Kamińskiego i doc. dr Wiśniewską-Roszkowską „wychowanie do starości” mogło zrodzić spodziewane owoce, musi się rozpoczynać na długo przed tzw. biologicznym okresem starzenia się jednostki, owszem – trwać chyba całe życie. Od zdrowia ludzi dojrzałych, od ich stosunku do otoczenia i od swobodnego pojmowania przez nich osobistych zadań i celów życiowych zawisło ich przygotowanie się do poprawnego i szczęśliwego przeżywania „złotego wieku” życia. Ale wychowanie do takiej starości domaga się także od społeczeństwa, zwłaszcza od najbliższego otoczenia, godnego poziomu etyczno-kulturalnego, pozwalającego wykształcić odpowiednią postawę wobec ludzi starszych lub starzejących się, oraz opracować i realizować różnorakie formy opieki nad nimi. Te dwa zagadnienia wzajemnie się zająwiają i uzupełniają.

Słyszac lub mówiac o „starości”, najczęściej myślimy o fizjologicznym stanie zdrowia człowieka: o ilości lat jego życia, które przecież nie muszą koniecznie powodować jakiegoś nieuchronnego stanu społeczno-psychicznego, czyli tego, że człowiek stary „musi się” podporządkować biernie i bez oporu swojej starości, lub – w najlepszym razie – „honorowo” się z nią pogodzić, co z kolei oznacza, iż „musi rezygnować” z wielu funkcji i planów życiowych oraz zredukować swoją rolę społeczną do najbardziej elementarnych czynności. Z takim – błędnym acz częstym – pojmowaniem starości łączy się niechęć i zniecierpliwienie otoczenia, uważającego ludzi starych za przemysłowy „balast społeczny”.[...]

3. By z tej sytuacji wyjść obronną ręką, trzeba już za młodu dojść do przekonania, że i w starości można i trzeba być użytecznym i aktywnym członkiem społeczeństwa i że starość jest etapem życia ogromnie sprzyjającym rozwojowi różnorodnych zainteresowań: intelektualnych, artystycznych, społecznych, religijnych czy innych, nazywanych popularnie mianem „hobby”. Najdokuczliwszą bowiem dla ludzi starych, zwłaszcza dla mężczyzn, rzeczą jest nadmierna ilość czasu i rozpaczliwe nie-

raz poszukiwanie sposobów jego spędzenia. By temu zapobiec, trzeba na długo przed właściwą starością nabyć i rozwinąć w sobie uzdolnienie do aktywnego i twórczego „przechodzenia przez życie”. Ludzie bowiem, którzy odznaczali się zawsze takimi właściwościami umysłu i charakteru, jak zainteresowanie literaturą, sztuką, zagadnieniami społecznymi, skłonnością do życia czynnego i owocnego, „majsterką” itp. – nie starzeją się tak szybko w tym negatywnym znaczeniu, za którym kryje się pustka, samotność i przymusowa bezczynność.

Ponadto ogromne znaczenie posiada troska o higieniczny tryb życia oraz rozumna i stała dbałość o zdrowie, czyli to, co można nazwać „wstrzeźliwością”, umiarkowaniem, „złotym środkiem” w postępowaniu. Człowiek nieopanowany i nieumiarowany w korzystaniu z dóbr tego życia dopiero w starości „pokaże, co potrafi” – ku udręce i rozpaczyc otoczenia. Oto kilka wypowiedzi dobrze przygotowanych do starości „emerytów”.

„Z przejściem na emeryturę – pisze p. T. z Tarnowa – zaczyna się nowe życie, świat ciągle się zmienia i krąg dawnych przyjaciół i znajomych się rozpada. Wszystkie te zmiany trzeba przyjmować, godzić się z nimi, przystosować się tak, by w nowych latach życia odnajdywać nowe wartości i cele... Pierwsze i najważniejsze przykazanie – to nie zatracać swego świata, swych zainteresowań i swej pracy. Z przejściem na emeryturę odchodzimy ze stanowisk, przekazując je młodszemu. Dochodzi się do momentu, gdy należy się nam zmiana pracy na łatwiejszą i lżejszą. Właśnie zmiana. Emeryturę należy traktować jako pewną zmianę w życiu i w pracy, a nie jako bezczynność. Należy kształtować swe zainteresowania i zdobywać możliwości, które rozwijać będziemy również po emeryturze. Nie muszą to być jednak zainteresowania związane z zawodem. Chodzi o to, by były wyrazem naszej osobowości, upodobań i dawały możliwości jakiejś twórczej i pozytywnej działalności. Może to być pisanie pamiętników, zbieranie osobliwości itp. Ważne, aby to zajęcie kochać, wtedy można naprawdę cieszyć się ze swego dzieła i umiejętności, taka zaś satysfakcja jest źródłem zdrowia i siły. Na emeryturze zasadą postępowania jest: należy dawać,

a nie brać i wymagać. Dawać hojnie ze skarbcza swego doświadczenia i swych umiejętności, ofiarować swój czas, udzielać porad. W ten sposób zdobywa się życzliwość, wdzięczność i miłość ludzką, to jest ważne... To najlepsze w życiu jest zawsze przed nami, ukryte gdzieś przed naszym wzrokiem czeka i przyciąga...”

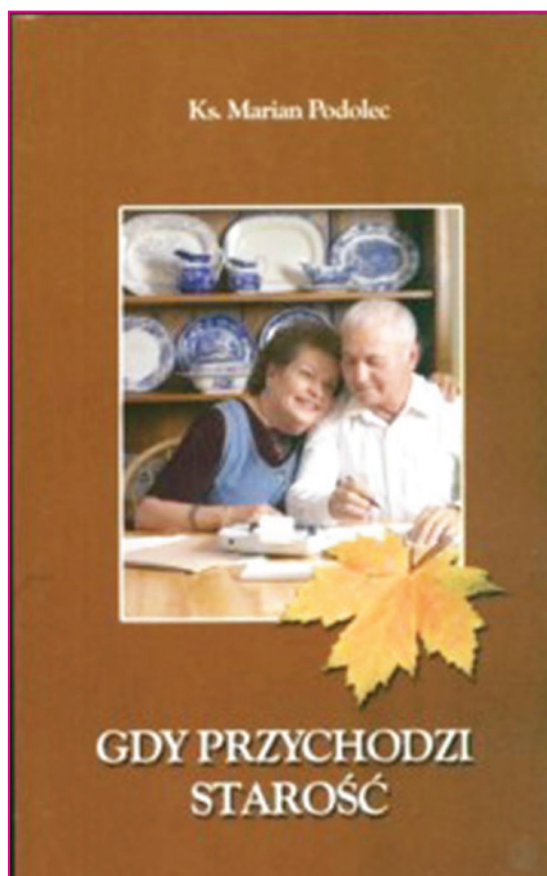
„Gdy zdecydowałem się przejść na emeryturę – pisze mgr inż. J.S. z S., agrotechnik – miałem początkowo obawę, że przejście na «bezrobocie» mnie psychicznie rozstroi. Przez całe życie byłem człowiekiem do przesady pracowitym... Po radzie z żoną postanowiliśmy więc kupić sobie niewielką działkę, na której zasadziłem częściowo sad owocowy, a na reszcie uprawiam ziemniaki i warzywa. Działka ta stała się dla mnie nowym warsztatem pracy... Doszedłem do wniosku, że prawdziwe szczęście i wolność zdobywa człowiek tylko po przejściu na emeryturę.”

Pan S.W. z Warszawy nie narzeka na los emeryta, gdy pisze: „Zbliżające się przejście na emeryturę wcale mnie nie przeraziło, a przeciwnie – podniosło mnie na duchu i lepiej się poczułem, że nareszcie będę miał prawdziwy spokój, którego tak pragnąłem. W dowód wdzięczności Bogu, że mi błogosławił, zamówiłem Mszę Świętą dziękczynną w intencji całej rodziny. Życie moje na emeryturze nie jest ciężkie ani smutne, gdyż zawsze staram się unikać bezczynności”.

A ktoś inny stwierdza, że wyłącznie egoizm może nie pozwolić człowiekowi starymu zrozumieć konieczności „złuzowania” go przez młodszych: „Jeśli ktoś w swym życiu nie widział nic poza przysłowiowym «szpicem swego buta», to ma potem trudności, co ze sobą zrobić. Nie przeżywają takich kłopotów ludzie, którzy włączyli się w nurt życia społecznego, a teraz nadal będą mogli jeszcze intensywniej poświęcać się tym sprawom... W okresie emerytalnym można uzupełniać braki w zakresie życia oświatowo-kultu-

ralnego i rozrywek, skorzystać z możliwości, jakie stwarza pewna swoboda. Życie jest zawsze ciekawe, bez względu na wiek człowieka... Oto i cała filozofia życia emeryta, który okaże się potrzebnym”.

4. Jak z badań i doświadczeń wielu specjalistów, a także z powyższych wypowiedzi, wynika, prócz



procesu „samowychowywania się” do pogodnej starości wielkie znaczenie posiada „przedłużony okres pracy” w czasie emerytury. Współczesne społeczeństwa mają znaczne odsetki emerytów jeszcze wciąż zdolnych do pracy i pragnących w dalszym ciągu pracować. Tymczasem istnieje zwyczaj automatycznego przenoszenia ludzi określonego wieku w „stan spoczynku”, nierzadko niestety – w stan frustracji, gdy braknie zajęcia.

„Również po przejściu na emeryturę – pisze doc. dr Kinga Wiśniewska-Roszkowska – człowiek powinien być czynny, rozwijać taką czy inną działalność, oczywiście lżejszą, dostosowaną do zasobu sił i stanu zdrowia, no i naturalnie zgodną z zainteresowaniami. Wdzięcznym i bardzo pożytecznym polem działalności dla starszych emerytów będzie właśnie pomoc dla rodzin, pojęta jako szeroka akcja społeczna, pomoc zarówno na terenie domu, jak i pozadomowa np. opieka nad dziećmi, korepetycje, różnorakie usługi, chwilowe zastępstwa w pracy zawodowej itp. Taka akcja „pomocy dla rodzin” powinna zresztą objąć całe społeczeństwo, najpierw jednak trzeba docenić ważność tych spraw, stworzyć odpowiednią atmosferę psychiczną.”

5. Tak pojęte „wychowanie do starości” (czyli przez zainteresowania i przez pracę) dotyczyć może oczywiście ludzi-emerytów jeszcze „zdrowych” i rześkich, czyli mniej więcej do osiemdziesiątego roku życia. Potem zwykle przychodzi już „sędziwa starość” – z ograniczoną sprawnością fizyczną i umysłową, czasem także z zupełnym zniedołężnieniem i przykuciem do łóżka. Ta sędziwa starość charakteryzuje się zazwyczaj tzw. wielkim „rozangażowaniem się” (disengagement) społecznym i uczuciowym, zerwaniem zainteresowań, zrezygnowaniem z udziału w życiu społecznym i towarzyskim. W tej fazie starości muszą się takimi starcami zająć albo rodziny własne, albo (gdy te nie mogą) osoby specjalnie do tego przeznaczone oraz grupy czy instytucje opiekuńcze. Do takiej roli trzeba wychowywać społeczeństwo. Albowiem nie wszędzie jest zbyt dobrze w tym zakresie i wiele osób opanowała swoista pod tym względem „znieczulica”. [...]

6. W proces „odmładzania” ludzi starych różnymi sposobami muszą się włączyć wszyscy. Sanatoria i domy wczasowe, gdy w nich w pewnych okresach przebywają wyłącznie emeryci, powinny organizować „kursy o twórczej starości” z udziałem specjalistów: lekarzy, psychologów, wybitnych pedagogów społecznych, księży. Duże możliwości kryją się w pracy samorządów osiedlowych, domów kultury, klubów i środków masowego przekazu, do których należy wciągać ludzi starych, dostrzegać ich pracę, „dowartościować ich” jako doświadczonych w wielu dziedzinach, zaakceptować ich obecność...

2 sierpnia 1944

Przewidujemy wystawienie w naszym Sanktuarium wybranych prac Hanny Haskiej. Jest ona absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom w pracowni plakatu prof. Henryka Tomaszewskiego (1976). Kontynuowała edukację w Kansas City Art Institute (Macintosh w projektowaniu), USA i w Digital Media Studio przy Uniwersytecie Toronto, Kanada (Multimedia). Specjalizuje się w grafice artystycznej. Wypracowała własną technikę graficzną, która łączy doświadczenia akademickiej grafiki warsztatowej z zastosowaniem technik cyfrowych. Dyplom uzyskała w pracowni plakatu prof. Henryka Tomaszewskiego (1976).

*...na rogu alei żywych
i nowego świata
pod stukającym dumnie obcasem
wzbiera jak kretowisko
cmentarz tych którzy proszą
o pagórek pulchnej ziemi
o nikły znak znad powierzchni*

Zbigniew Herbert „Cmentarz warszawski”

Architektura stanowi dla mnie niezwykłą metaforę; jest najtrwalszą formą sztuki, gdzie przez wiele setek lat myśl budowniczych pozostaje wciąż dostęp-



na uważnym obserwatorem. Odniesienia architektoniczne stanowią moje nieustanne źródło inspiracji i poszukiwań... Sporządzam i gromadzę własne dokumentacje fotograficzne, z miejsc, w których przebywam (wędrowki pomiędzy kontynentami). Z tych motywów architektonicznych, buduję następnie swoją materię – tj. przestrzeń artystyczną, w której próbuję pomieścić własne refleksje i przemyślenia. Mam



nadzieję, że zamieszczanie autentycznych referencji (w mniejszym lub większym stopniu) nadaje moim przesłaniom wiarygodność.

Zajmuję się sztuką wartości. Przygotowałam teki grafik, takich jak: „Archiwum Miejsc” i „Podróże Mistyczne” oparte na motywach kultury Europy. Wiodącą inspirację stanowi dla mnie jednak moje miasto rodzinne – Warszawa – w trakcie jego dramatycznych przemian przełomu XIX-XXI wieku, których sama stałam się świadkiem. Moje teki grafik poświęcone stołecznemu miastu to: „Zmartwychwstałe Miasto rodzi ludzi nieśmiertelnych”, „Miasto Pamięci”, „Śpiew Murów”, „Archiwum miejsc”, „Depozyt”, „Niezlomni – Wielcy Nieobecni”, „Cmentarz Warszawski”, „2 sierpnia 1944”. Jestem warszawianką z kolejnych pokoleń. Urodziłam się na największym gruzowisku powojennej Europy – ruinach Warszawy zrównanej z ziemią przez Niemców po zrywie Powstania Warszawskiego 1944 roku. W Warszawie żyły kolejne pokolenia mojej rodziny. Pod jej gruzami na zawsze pozostali bliscy, ci którzy byli uczestnikami Powstania 1944. Gruzy były miejscem moich dziecięcych zabaw. Te zabawy w perspektywie czasu okazały się niekonwencjonalnymi lekcjami historii. Dotykałam gołymi rękami odsłoniętych fundamentów XIX i XX wiecznego miasta. W trakcie zabaw towarzyszyło mi nieodparte uczucie – jakbym przebywała na wielkim cmentarzysku. Tam pod spodem widziałam zupełnie inne miasto. Myślałam, że jest ono tylko wytworem mojej dziecinnej wyobraźni. W ferworze lat pięćdziesiątych, pośpiesznej odbudowy miasta i budowania nowego społecznego porządku, pozbawiona zostałam wiedzy o historii. Nie było miejsca na kontynuację tych wartości, którymi było przed zagładą miasto i jego mieszkańcy. Ich unikalna kultura pozostawała nieobecna. Wciąż szukałam tej obecności...Moje grafiki, są autorską próbą odzyskiwania unikalnej przestrzeni...

W tece grafik zatytułowanej „2 sierpnia 1944” nawiązuję do historii 30-osobowego Chóru przy ko-

ściele Jezuitów (obecnie Matki Boskiej Łaskawej) przy ul. Świętojańskiej 10, w Warszawie, działającego w latach okupacji niemieckiej 1939-1944. To moja graficzna próba opowiedzenia o losach utalentowanych przedstawicieli przedwojennej młodzieży artystycznej Starego Miasta – członków Ruchu Oporu, walczących w Powstaniu Warszawskim 1944. Odzyskiwanie historii warszawskiej młodzieży – wyrwanie jej z powojennej niepamięci to proces wymagający i bolesny...To moja historia rodzinna; opowieść o mojej matce Helenie Sobótka i jej narzeczonym Stanisławie Dionizym Rutkowskim.

Helena Sobótka – członek Chóru, śpiewała w altach. Do 30.09.1944 mieszkała przy ul. Freta 40. Harcerka Szarych Szeregów, Drużyny Praskiej im. Emilii Plater. Sanitariuszka Powstania Warszawskiego. Więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück.

Stanisław Dionizy Rutkowski – organista i prowadzący Chór w latach 1939-1944. Mieszkał przy ul. Świętojańskiej – naprzeciw Kościoła Jezuitów i Katedry Warszawskiej. Absolwent Konserwatorium Warszawskiego, członek AK. Drugiego dnia Powstania Warszawskiego 1944 znalazł się w kaplicy Klasztoru Jezuitów przy ul. Rakowieckiej 61. Przyszedł zastąpić przy Mszy św. swojego brata organistę Longina Rutkowskiego. 2 sierpnia 1944 w jezuickim Domu Pisarzy żołnierze SS zamordowali blisko 40 osób (8 kapłanów, 8 braci Towarzystwa Jezusowego, ponad 20 osób świeckich). Stłoczyli wszystkich w suterynie, obrzucili granatami, kolejno dobijali i wreszcie podpalili. Zginął, w masakrze i spoczywa tam pod podłogą krypty męczenników. W kieszeni miał przygotowane dokumenty do zawarcia związku małżeńskiego z Heleną. Na miejscu kaźni mieści się dziś wydział teologiczny Collegium Bobolanum.

Hanna Haska

Hanna Haska prezentowała swoje prace na wystawach indywidualnych i grupowych; w Polsce, w innych krajach Europy: w Belgii, Wielkiej Brytanii, Rosji, Szwecji, we Włoszech, oraz w Ameryce (w Kanadzie i USA), w Azji (w Japonii, Tajwanie, Chinach). Jest laureatką wielu nagród, między innymi: złotego medalu kanadyjskiego stowarzyszenia grafików CAPIC, III Nagrody światowego konkursu „Renesans” Muzeum Miasta Kobe w Japonii, oraz kilkunastu wyróżnień. Pierwsze grafiki Hanny z teki „2 sierpnia 1944” zostały zaprezentowane w sierpniu 2017 roku na wystawie zbiorowej, której kuratorem był Jerzy Teper: „Z Hiobów w Konradzie – szaleni przez wielkość – sierpień 44”, w galerii Wieża kościoła Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie, w Warszawie. We wrześniu 2017 roku wystawa powędrowała do Ciechanowskiej Galerii PCKiSz im. Bolesława Biegasa.

Słuchane dwojgiem uszu

Niedziela, 3 grudnia 2017 roku. Dziś słuchałam zapowiedzi Jezusa o mających się pojawić znakach na niebie i ziemi, które będą napawać nas przerażeniem. Poprzedzą zburzenie porządku stworzonego świata. Będą zwiastować zjawiska zagrażające życiu, wprowadzające przeciwny życiu chaos: słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku (Mk 13, 24-37). Ale uczniowie Jezusa dowiadują się, że nie powinni poddawać się lękowi, bo te złowrogie znaki są jednocześnie zapowiedzią Jego przyjścia. Na miejsce blasku i światła stworzonego świata przychodzi blask i światło Jezusa. Jezus zapowiada, że historia pójdzie dalej. Siły natury i porządek stworzonego świata zostaną zastąpione przez moc Syna Człowieczego. Jezus przyjdzie z mocą i chwałą, a Jego aniołowie zgromadzą Jego wybranych, dla których zacznie się życie wieczne. Jezus wzywa do czujności, bo nie wiadomo, kiedy to się stanie i trzeba uważać, żeby nie zostać pominiętym. Godzinę ponownego przyjścia Jezusa zna tylko Ojciec. Bycie czujnym nie oznacza nerwowego i pełnego napięcia oczekiwania końca własnego życia i końca świata, lecz nieustanną gotowość na przyjście Boga. Taka czujność nie oznacza odrywania się od codzienności, ale daje poczucie bezpieczeństwa i dlatego umożliwia pełne zaangażowanie w dany nam czas, w to, co dzieje się tu i teraz. Czuwanie, do którego wzywa Jezus, jest przyjęciem daru czasu każdego dnia i każdej godziny, tak aby go nie marnować. Jednocześnie jednak uczniowie Jezusa nie mogą szukać oparcia w niczym, co należy do tego świata, bo wszystko przemienie. Mają opierać się tylko na Bogu. Ten, kto żyje według wskazań Jezusa i z ufnością czeka na Jego przyjście, nie musi się bać o swoje życie i swoją przyszłość. Na końcu czasu i na końcu historii każdego z nas i całego świata jest przychodzący Jezus, który zbawia i który jest celem historii.

Niedziela Chrystusa Króla, 26 listopada 2017 roku. Słuchałam dziś o tym, jak Jezus przed swym odejściem rozdziela zgromadzonych wokół Niego ludzi na dwie grupy, tak jak pasterz wieczorem, przed udaniem się na odpoczynek oddzielał białe owce od czarnych kozłów. Do grupy ustawionej po prawej stronie Jezus zwraca się: „pójdźcie, błogosławieni Ojca Mego” i zapowiada im, że odziedziczą Królestwo przygotowane dla nich od zarania świata (Mt25, 31-46). Ludziom z drugiej grupy, tej po lewej stronie, mówi, że są przeklęci i czeka ich ogień wieczny.

Dlaczego tak różny los ma spotkać zgromadzonych po jednej i po drugiej stronie? O pierwszych Jezus mówi, że karmili Go, gdy był głodny, dali pić, kiedy był spragniony, przyjęli Go, gdy był przybyszem, opatrywali, gdy był chory, przyodziali, gdy był nagi, odwiedzali, gdy był uwięziony. Ci z drugiej grupy – przeciwnie – nigdy Mu w niczym nie pomogli. Co znamienne ani jedni, ani drudzy nie przypominają sobie, żeby spotkali Jezusa i dziwią się tym słowom. Okazuje się, że to, co czynili innym ludziom, czynili Jezusowi, Jezus bowiem utożsamia się z biednymi Boga, ludźmi w potrzebie. Ci, którzy reagowali na potrzeby i uśmierzali cierpienia ludzi skrzywdzonych, pograżonych w nieszczęściu, żyli tak, jak nauczał Jezus, chociaż mogli nawet o Nim nie słyszeć. Ci właśnie byli prawdziwie pobożni, prawdziwie religijni. W ostatecznym rozrachunku liczy się to, jak ci ludzie przeszli przez życie, a nie to, co deklarowali słowami, i czy w swojej mowie przyznawali się do Jezusa. Jeśli poruszyło się ich serce na widok potrzebującego, byli podobni do Jezusa, nawet jeśli o tym nie wiedzieli. Wymóg miłości miłosiernej jest wymaganiem w stosunku do chrześcijan i niechrześcijan bez różnicy. Jest to wezwanie do braterstwa wszystkich ludzi. Miłość miłosierna jest zasadniczą treścią życia i nauczaniem Jezusa. Jeśli ktoś tak żyje, Jezus rozpozna go i przyjmie do siebie. Pozostali są dla Jezusa obcy i nierozpoznawalni. I chociaż mówili do Niego „Panie”, nie spotkali Go, ponieważ nie reagowali widząc potrzebujących.

Małgorzata Felicka

Święci i błogosławieni w Świątyni Opatrzności Bożej

Świątynia Opatrzności Bożej to miejsce, w którym szczególnie pragniemy dziękować Bogu za odzyskaną wolność i prosić o dalszą opiekę nad naszą Ojczyzną. Obecnie znalazły tu miejsce relikwie dziesięciu świętych i błogosławionych, którzy poprzez swoje szczególne charyzmaty mogą wyprasać nam u Boga konkretne łaski:

1. bł. Jerzego Popiełuszki (1947-1984) – duchownego katolickiego, męczennika;
2. św. Jana Pawła II (1920-2005) – papieża;
3. św. Urszuli Ledóchowskiej (1865-1939) – założycielki Urszulanek Serca Jezusa Konającego;

4. św. Andrzeja Boboli (1591-1657) – misjonarza jezuickiego, męczennika;
5. bł. Edmunda Bojanowskiego (1814-1871) – polskiego działacza społecznego; założyciela Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny;
6. św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822-1895) – arcybiskupa metropolity warszawskiego;
7. bł. Honorata Koźmińskiego (1829-1916) – założyciela wielu zgromadzeń zakonnych;
8. św. Stanisława Papczyńskiego (1631-1701) – założyciela Zgromadzenia Księży Marianów;
9. św. Brata Alberta (1845-1916) – założyciela Zgromadzenia Braci Albertynów i Sióstr Albertynek;
10. św. Maksymiliana Marii Kolbego (1894-1941) franciszkanina, męczennika,

Przy relikwiach znajdują się ich portrety. Zachęcamy do modlitwy przez ich wstawiennictwo.

W Panteonie Wielkich Polaków, w podziemiach Świątyni, podobnie jak na Wawelu, znajdują się grobowce osób wybitnych, których świadectwo życia zapisało się głęboko w historii naszego kraju. Obecnie w Panteonie miejsce spoczynku znalazły: poeta – ks. Jan Twardowski; kapelan Rodzin Katyńskich – ks. prałat Zdzisław Peszkowski; pierwszy szef dyplomacji III RP – prof. Krzysztof Skubiszewski oraz tragicznie zmarli w katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem: pijar, twórca „Parafady” – o. Józef Joniec; kapelan Federacji Rodzin Katyńskich, duszpasterz policjantów i motocyklistów – ks. Andrzej Kwaśnik; kapelan Warszawskiej Rodziny Katyńskiej – ks. Zdzisław Król; ostatni prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski; delegat Rządu na Kraj Stefan Korboński i jego żona, polska działaczka niepodległościowa – Zofia Korbońska; przewodniczący Rady Narodowej RP Zygmunt Szadkowski wraz z żoną Wandą Szadkowską; wicepremier Longin Komolowski; inicjator Motocyklowych Rajdów Katyńskich – Wiktor Węgrzyn.

Nie zatraćmy zdolności do czucia się miłowanymi

Słyszac to, jeden ze współbiedników rzekł do Niego: «Szczęśliwy jest ten, kto będzie ucztował w królestwie Bożym». Jezus mu odpowiedział: «Pewien człowiek wyprawił wielką ucztę i zaprosił wielu. Kiedy nadszedł czas uczt, posłał swego sługę, aby powiedział zaproszonym: Przyjdź-

cie, bo już wszystko jest gotowe. Wtedy zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać. Pierwszy kazał mu powiedzieć: „Kupiłem pole, muszę wyjść, aby je obejrzeć; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego!” Drugi rzekł: „Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego!” Jeszcze inny rzekł: „Poślubiłem żonę i dlatego nie mogę przyjść”. Sługa powrócił i oznajmił to swemu panu. Wtedy rozgniewany gospodarz nakazał słudze: „Wyjdź co prędzej na ulice i zaułki miasta i wprowadź tu ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych!” Sługa oznajmił: „Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce”. Na to pan rzekł do sługi: „Wyjdź na drogi i między opłotki i zmuszaj do wejścia, aby mój dom był zapelniony. Albowiem powiadam wam: Żaden z owych ludzi, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje mojej uczt”» (Łk 14, 15-24)

Nie zatraćmy zdolności do czucia się miłowanymi – zaapelował papież podczas porannej Mszy św. w Domu Świętej Marty. W swoim rozważaniu Ojciec Święty nawiązał do czytanego dziś fragmentu Ewangelii (Łk 14, 15-24) – w którym przedstawiona jest przypowieść o zaproszonych na ucztę.

„Jeśli nie rozumiesz bezinteresowności Bożego zaproszenia, to nic nie rozumiesz. Inicjatywa Boga jest zawsze bezinteresowna. Ile trzeba zapłacić, aby pójść na tę ucztę? Ale, biletem wstępu jest sytuacja choroby, ubóstwa, grzeszności... To pozwala, abyś wszedł, to jest bilet wstępu: bycie potrzebującym czy to na ciele czy też na duszy, potrzebującym opieki, uzdrowienia, potrzebującym miłości” – powiedział papież.

Franciszek zauważył, że istnieją dwie postawy: postawa Boga, który nie domaga się żadnej zapłaty i każe słudze zapraszać ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych – idzie o bezinteresowność, w której nie ma granic, Bóg przyjmuje wszystkich. Drugą postawę reprezentują pierwsi zaproszeni, nie rozumiejący bezinteresowności. Podobnie jak starszy brat syna marnotrawnego, który nie chce iść na ucztę zorganizowaną przez ojca dla brata, który odszedł, ale powrócił. Nie rozumie darmości zbawienia, myśli, że jest ono owocem naszych czynów.

„Nie, zbawienie jest darmowe! A jeśli nie wejdziesz w tę dynamikę bezinteresowności, to nic nie rozumiesz. Zbawienie jest darem Boga, na który odpowiada się innym darem, darem mego serca” – stwierdził Ojciec Święty.

Papież wskazał, że Bóg nie chce niczego w zamian za dar zbawienia, jedynie wierną miłość, bo Bóg jest miłością, jest wierny. Zbawienia się nie kupuje, po prostu wchodzi się na ucztę. „Szczęśliwy ten, kto będzie ucztował w królestwie Bożym” – to właśnie jest zbawieniem.

Franciszek podkreślił, że ci, którzy nie są gotowi do wejścia na ucztę czują się bezpieczni, zbawieni na swój sposób poza ucztą, utracili poczucie bezinteresowności, poczucie, że są miłowani. A wówczas tracimy też nadzieję. Przypomniał słowa, które Dante umieścił nad bramą piekielną „Porzucicie wszelką nadzieję, wy, którzy [tu] wchodzicie”.

„Prośmy Pana, aby nas ocalił od utraty zdolności czucia się kochanymi” – powiedział Ojciec Święty na zakończenie swej homilii.

Opracowała Iwona Rubacka
na podstawie homilii Papieża Franciszka
w dniu 08.11 2017 roku.

Prosić i mieć nadzieję

Prosiłem Boga o siłę, aby osiągnąć sukces,
ale Ty uczyniłeś mnie słabym,
abym nauczył się pokornie słuchać.
Prosiłem o zdrowie, aby robić rzeczy wielkie,
ale Ty dałeś mi chorobę,
abym mógł czynić rzeczy lepsze.
Prosiłem o bogactwo, aby móc być szczęśliwym,
ale Ty mi dałeś ubóstwo,
abym mógł być przezorny i mądry.
Prosiłem o władzę,
aby być cenionym przez ludzi,
ale Ty mi dałeś słabość,
abym doświadczył potrzeby Boga.
Prosiłem o rzeczy,
które mogłyby rozweselić me życie,
ale otrzymałem życie,
abym mógł cieszyć się wszystkim.
Nie otrzymywałem nic z tego, o co prosiłem,
ale otrzymałem wszystko tak,
jak miałem nadzieję,
niemal mimo siebie samego;
Moje błagania niewypowiedziane
zostały wysłuchane.
Jestem, spośród wszystkich ludzi
najhojniej obdarowany.

Wychowanie do starości

Zamieszczamy fragment z książki *Funkcje pedagogiki społecznej: praca socjalna i kulturalna*, opublikowanej przez Aleksandra Kamińskiego (1903-1978), znanego pedagoga, profesora nauk humanistycznych, wychowawcy, instruktora harcerskiego,

społeczniaka. Zawiera zalecenia, które nadal są aktualne, szczególnie w środowiskach ludzi wierzących.

Przygotowanie do starości (czasem mówi się: wychowanie do starości) staje we właściwym świetle, gdy się pozna głównych wrogów człowieka stariego. Są to (w zakresie kompetencji pedagogiki społecznej, pomijając choroby):

- osamotnienie rzeczywiste, potęgowane przez narastające poczucie samotności; w miarę starzenia się rozluźniają się kontakty z dziećmi, które przecież pozakładały własne rodziny, z kolegami w pracy – gdy się odeszło na emeryturę, nawet z rówieśnikami – gdy się ma niewiele pieniędzy na drobne wydatki (na poczęstowanie kawą, piwem, papierosem); poczucie samotności kulminuje w przypadku śmierci współmałżonka i odchodzenia ze świata innych ludzi bliskich – sieroctwo człowieka stariego bywa bardziej tragiczne niż sieroctwo dziecka;

- osłabienie i zanik zainteresowań światem i ludźmi, sprawami dalekimi i bliskimi; dnie stają się „puste”, codzienne zajęcia – jałowe;

- „rozangażowywanie się” (disengagement) społeczne i uczuciowe – to zjawisko w opinii niektórych amerykańskich gerontologów jest najgroźniejsze: obojętniejąca ku wszystkiemu jednostka rozluźnia i zrywa więzy, które ją jeszcze łączą z pozostałymi członkami rodziny, z sąsiedztwem, grupą koleżeńską, instytucjami społecznymi; obumiera duchowo – przyspieszając śmierć fizyczną.

Z powyższego rozpoznania wynika, że podstawowe wytyczne przygotowywania do starości polegają na realizowaniu, póki sił starczy, życiowej aktywności, a szczególnie pracy cenionej i użytecznej, oraz na wzmacnianiu tendencji do zaspokajania zainteresowań i wrażliwości na wszystko, co nowe, a także na utrzymywaniu kontaktów towarzyskich i szerszych społecznych, aby nie dopuszczać do samotności. Potęgowanie tych tendencji wymaga kompleksowego oddziaływania na ich uświadomienie oraz nabywanie odpowiednich potrzeb, przyzwyczajzeń i umiejętności. Proces ten musi rozpocząć się dość wcześnie (może już w młodości?), aby przyzwyczajenia mocno się utrwaliły. Starcy są takimi, jakimi byli w młodszych latach – uczynną sąsiadką lub działkowiczem nie staje się człowiek nagle, przynależność do organizacji społecznych i aktywność w nich nie przyjdzie sama w wieku emerytalnym. Doniosłość sprawy polega na tym, że szereg badań, stwierdza istnienie pozytywnego stosunku między aktywnością w rolach społecznych a zadowoleniem z życia.

Budzenie zamilowania do pracy użytecznej i cenionej, które ma wydać owoce po przejściu na emeryturę, znajduje różnoraki wyraz, zależnie od osobowości. Może to być:

1. praca zawodowa, którą emeryt będzie kontynuować – jeśli ta praca jest na miarę jego możliwości –

w zmniejszonym wymiarze godzin; w Polsce po 65 roku życia pracuje zawodowo jeszcze co drugi mężczyzna i co czwarta kobieta, a chciałoby pracować jeszcze więcej; chłopcy pytani, kiedy zamierzają przetrwać pracę, odpowiadali często: „póki człowiek ma siły, to pracuje”;

2. zdobycie specjalizacji rezerwowej, której można się będzie oddawać (zgodnie z prawem pracy), gdy zajdzie potrzeba (np. pisanie na maszynie, drobne naprawy, lekcje języka obcego, fryzjerstwo);

3. zajęcia amatorskie korzystne materialnie (np. hodowla);

4. aktywność społeczna i polityczna (na terenie bloku, w charakterze opiekuna społecznego, [...]);

5. pomoc rodzinie w opiece nad kimś tej opieki potrzebującym. Pomyślnie związane się osoby starszej z realizacją którejś z podanych form pracy uwarunkowane jest przez wcześniejsze, przedemerytalne jej praktykowanie, w poczuciu, że jest to praca sensowna, użyteczna, cenna. Prace odczuwane w latach pełnej aktywności jako wymuszone, poniżające, monotonne, przykre – nie mają szans akceptacji przez osobę starszą jako coś, co czyni życie sensowniejszym i bardziej wartościowym. A o to przecież chodzi.

Budzenie i utrwalanie żywych zainteresowań pozaosobistych. Peter Townsend, badacz osób starszych w rodzinach robotniczych jednej z dzielnic Londynu, twierdzi, że najprzykrzejszą dokuczliwością badanych była „rozpaczliwe poszukiwanie sposobów spędzania czasu wolnego”; występowało to głównie u mężczyzn.

Liczne fakty dowodzą, że człowiek 65-letni i starszy zdolny jest do pełnego interesowania się światem i radowania się życiem, ale pod warunkiem, że starość nie zaskoczyła go nieprzygotowanym do spędzania czasu wolnego, że wcześniej opanował umiejętność kontaktów towarzyskich i wypoczywania (autor używa słowa „wczasowania” MG), dających satysfakcję. Efektywne wychowanie do korzystnego wypoczywania w starości nie da się osiągnąć tylko za pomocą pogadank i rozmów – polega na nabyciu we wcześniejszych fazach życia uzdolnień do tworzenia takich sytuacji rodzinnych i sąsiedzkich, kulturalnych i społecznych, instytucjonalnych i nieformalnych, które budzą zainteresowania uspięte oraz rozwijają i utrwalają zainteresowania rozbudzone. Zainteresowania umysłowe, społeczne, polityczne, filozoficzne, artystyczne, techniczne, hodowlane, manualne. A prócz budzenia i rozwijania zainteresowań

– także utrwalają nawyki ich czynnego zaspokajania. W świetle tych postulatów jasne jest, iż doniosły proces wychowywania do starości w dziedzinie wypoczywania realizują te wszystkie instytucje, które wprowadzają młodzież i dorosłych w nawyki i umiejętności (wybór) radowania się lekturami, radiem i telewizją, prasą, odczytami, kulturą fizyczną, krajoznawstwem i turystyką, aktywnością amatorską, życiem klubowym oraz wszelkimi innymi postaciami kontaktów towarzyskich i społecznych. Raz jeszcze powtórzyć należy, że korzystne dla jednostki (i wartościowe społecznie) wypoczywanie osób starszych wiąże się z „nasyconiem” ich już przed latami starości zasobem odpowiednich informacji i argumentów, ukształtowaniem, odpowiednich umiejętności i postaw, emocjonalnie pozytywnymi przeżyciami, które towarzyszyły tym i innym sposobom wypoczywania.

Argumentacja i forma wypoczywania muszą odpowiadać potrzebom i zainteresowaniom danych środowisk, a także typom osobowości, gdyż u różnych ludzi jest różny pułap potrzeb i możliwości aktywnego życia. I ludzie muszą wierzyć, że w wieku starszym można się także wiele nauczyć (nawet obcego języka), cieszyć się rozrywką i pracą nad sobą. Oby jak najrzadziej sprawdzała się wypowiedź któregoś ze starych Włochów, bezradnego wobec czasu wolnego od pracy: „Późno nadeszła całkowita wolność”.

Akceptacja starości w tym, co nieuchronne, a więc w malejącej sprawności i w jej konsekwencjach, ze zniedołężnieniem włącznie – oto zadanie wychowawcze

dla najbliższych osobie starszej kręgów środowiskowych. Wcześniej zapoczątkowane filozofowanie na ten temat i medytacje pobudzone przez lektury, rozmowy, audycje radiowe, referaty klubowe okazać się mogą wartościowym wkładem na rzecz spokojnej (może nawet pogodnej?) sędziowości.

Wychowanie ciągle – oto ostatnia z dyrektyw, która głosi, że niezależnie od wcześniejszego wprowadzania ludzi w potrzeby starości i w sposoby ich zaspokajania – także w wieku emerytalnym można i należy wzbogacać wiedzę, umiejętności i nawyki osób starszych odnoszące się do pożytecznej i zdrowej psychicznie starości. – w jej aktywnościach i odpoczywaniu, właściwej pracy i wypoczynku, możliwościach samokształcenia i nawet twórczości. Kto to może czynić? Literatura piękna, środki masowego przekazu, sanatoria geriatryczne, kluby rencistów, domy czasowe w okresie pobytu osób starszych.



Z życia Parafii

Przeprowadzana została przez parafialny zespół charytatywny „Wzajemna Pomoc” i parafialny Caritas zbiórka ofiar do puszek na paczki świąteczne dla potrzebujących Parafian.

Ofiary na tacę w niedzielę 26 listopada, z przeznaczeniem dla ubogich, przyniosły 24.361 zł i 375 euro.

Ministranci i Schola w niedzielę 3 grudnia, po Mszach świętych, oferowali wypieki świąteczne, z czego dochód będzie przeznaczony na wyjazd dzieci na ferie do Karpacza.



W okresie Adwentu, który przygotowuje na Boże Narodzenie poranna Msza święta ku czci Najświętszej Maryi Panny, tzw. Roraty była odprawiana w dni powszednie o godz. 6.30, a dla studentów od poniedziałku do piątku o godz. 6.56 w Kaplicy Akademickiej. Dzieci przyniosły ze sobą świece – lampiony – symbol radości. Tradycyjnie już, po roratach, od poniedziałku do piątku dzieci były zapraszane do holu domu parafialnego na wspólne śniadanie. Dzieci ze szkół podstawowych 69 i 70 były odprowadzane na zajęcia szkolne.

Od 4 grudnia rozpoczęły się Wizyty Duszpasterskie, tzw. Kolęda. W dni powszednie Kolędę zaczynamy o godz. 17, zaś w soboty i niedziele o godz. 16. Podczas Kolędy księża pragną spotkać się z naszymi Parafianami w klimacie życzliwej rozmowy, modlitwy, oraz poświęcić mieszkanie. W miarę możliwości prosimy, aby na nakrytym stole przygotować krzyż, świece i wodę święconą.

Kontynuowane są modlitwy uwielbienia Boga z zespołem BACK HOME WARSAW. Początek na Mszy świętej o godz. 19, a po niej Koncert Uwielbienia w Sanktuarium. Jesteśmy zapraszani w pierwsze środy miesiąca również na Msze święte połączone z modlitwą o uzdrowienie. Początek o godz. 19 w Sanktuarium. Ogłoszenia są umieszczane na plakatach.



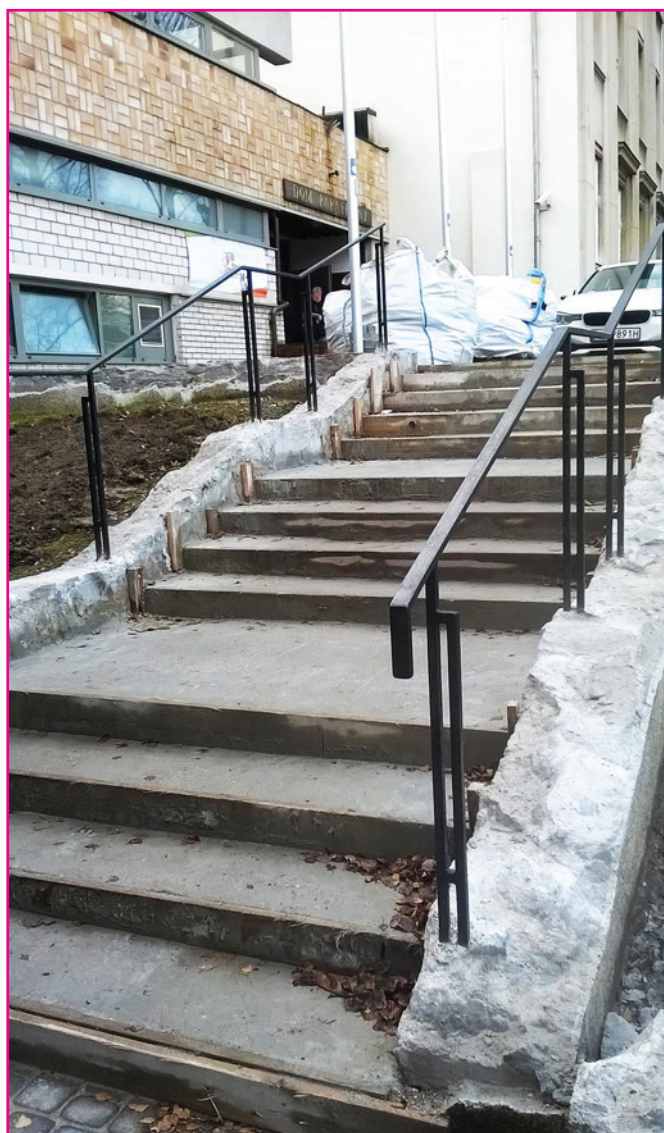
W czasie Adwentu w Sanktuarium przed amboną był ustawiony kosz, do którego można było składać żywność na święta dla potrzebujących naszych Parafian.



W niedzielę 10 grudnia rozpoczęliśmy parafialne rekolekcje adwentowe. Prowadził je ks. Robert Hetzyg z Radzica Nowego koło Lublina.



W piątek, 8 grudnia, obchodziliśmy Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Podczas Mszy świętej o godz. 12 o. Bartosz Kurzyński SJ złożył ostatnie śluby zakonne. Po Mszach świętych o godz. 9, 17 i 19 można było przystąpić do dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Osoby pragnące modlić się w intencjach nienarodzonych dzieci mogły złożyć swoje przyrzeczenie i wpisać się do Księgi Duchowej Adopcji.



W Kancelarii Parafialnej prowadzone były zapisy na Wigilię dla samotnych i potrzebujących naszych Parafian. Odbyła się ona w dniu wigilijnym o godz. 16.

Taca w niedzielę 10 grudnia była przeznaczona na prace remontowe i konserwacyjne w naszym Sanktuarium związane z remontem tak zwanej małej architektury wokół Sanktuarium.

Odbywają się spotkania Wspólnoty „Spotkania Mam”. Szczegóły podawane są na plakatach.



W niedzielę 10 grudnia po Mszach Świątecznych, dla dzieci o godz. 10.45 w Kaplicy Akademickiej i 11.30 w Sanktuarium, odbył się w holu Domu Parafialnego Bal Mikołajkowy. Grupa oddanych naszych parafian z siostrą felicjanką Miriam, pod kierunkiem o. Jakuba Szelki SJ przygotowała dekorację sal. Część dzieci przyszła w przebraniach za różnych świętych. W oczekiwaniu na św. Mikołaja wspaniałe zabawy z dziećmi prowadził znany aktor teatralny i filmowy Maciej Gąsiorek. Fotografie również na okładce.

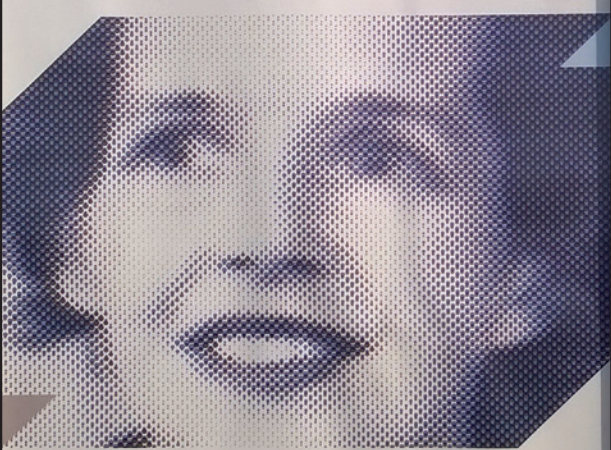


Odbywają się kolejne niedzielne Msze św. i konferencje dla mężczyzn, organizowane przez Duszpasterstwo Akademickie „DĄB”. Tematem kolejnego spotkania było szczęście w życiu mężczyzny: „Być szczęśliwym mężczyzną, czyli o bohaterstwie codzienności” miało skierować naszą uwagę na to, czego prawdopodobnie wszyscy w życiu szukamy – szczęścia. Gościem spotkania był pan Dariusz Duma – filozof, przedsiębiorca, psycholog biznesu, konsultant, autor książki: *Serce i portfel. Być sobą w pracy*. – a przede wszystkim mężczyzna na swoją miarę szczęśliwy. Poruszano problemy „Być mężczyzną – i do tego jeszcze szczęśliwym? Sprostać wszystkim wymaganiom, jakie przed nami stawiają kobiety, rodzina, studia, praca – i pewnie też my sami? Odnaleźć się jako mężczyzna w świecie, który zmienia się jak oszalały, w którym nic już nie jest ani proste ani pewne, nad niczym nie można zapanować i coraz trudniej o cokolwiek zawalczyć? Kim dzisiaj powinien być spełniony mężczyzna? Jak rozumiemy siebie i swoją rolę? Jak podchodzimy do wzorców przeszłości – co dla nas znaczy rycerskość, honor, odwaga, rozwój, bezpieczeństwo, odkrywanie i zmienianie świata? Jak mamy się odnaleźć wobec tego, co nowe: szybka zmienność naszych czasów, tempo, powierzchowność myślenia i odczuwania?” Postawiliśmy sobie kluczowe pytania – o męskość i szczęście mężczyzny w dzisiejszym świecie. Szukaliśmy praktycznych odpowiedzi – kluczy. Jak żyć, czego się uczyć, czego i jak szukać, z kim i w jaki sposób działać, by się okazać wartościowymi i atrakcyjnymi partnerami dla tych, których kochamy, z którymi pracujemy, a jednocześnie by w nas rosło poczucie zdrowej męskiej dumy, siły i spełnienia.

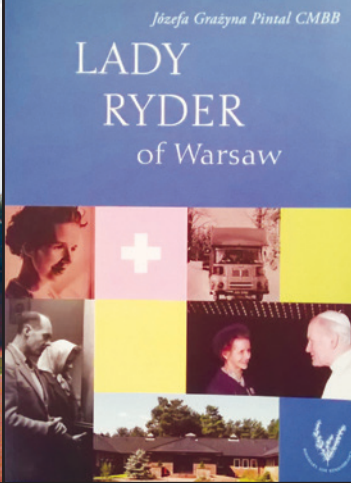
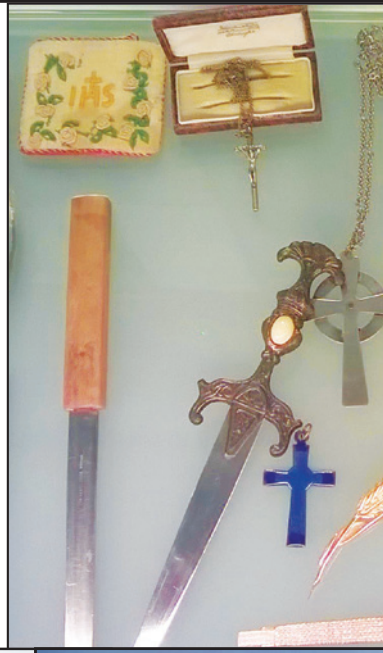




MUZEUM SUE RYDER



OTWARTE
PON / WT / ŚR / GODZ. 10-18



Sue Ryder i jej Muzeum

Bal

u Św. Mikołaja

Przyjdź przebrany
za Świętego! ;)

3.12.

W holu Domu
Parafialnego,
godz: 10⁰⁰ - 15⁰⁰



**Przygotowania do imprezy
i „Bal u św. Mikołaja”**
(fot. Maciej Gliński)

